



XXV
LAT
PRL

22 LIPCA

XXV
LAT
PRL

25 LAT
POLSKI
LUDOWEJ
TO 25 LAT
NASZEJ
WSPOLNEJ
PRACY
KTÓREJ CELEM
JEST
POMYSŁNOŚĆ
I SZCZĘŚCIE
NAS
WSZYSTKICH.
ZAŁOGA ZAKŁADÓW
AZOTOWYCH
W TARNOWIE
W 25 LECIU
POLSKIEJ
RZECZYPOSPOLITEJ
LUDOWEJ
ŚWIECIŁA
PRZYKŁADEM
POSWIECENIA
OFIARNOSCI
W BUDOWIE
POLSKI
SILNEJ
WOLNEJ
DEMOKRATYCZNEJ.
Z OKAZJI SREBRNEGO
JUBILEUSZU
POLSKIEJ
RZECZYPOSPOLITEJ
LUDOWEJ-
ZAŁODZE
KOMBINATU
BOHATEROM
CODZIENNEJ
PRACY I TWORCOM
JUTRA
NASZEJ OJCZYZNY
GORĄCE
POZDROWIENIA
I ŻYCZENIA
WSZELKIEJ
POMYSŁNOŚCI
PRZEKAZUJE
SAMORZĄD
ROBOTNICZY
I DYREKCJA
ZAKŁADÓW
AZOTOWYCH
IM FELIKSA
DZIERŻYŃSKIEGO
W TARNOWIE

◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆

NAKŁAD 7 000 egz.



TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 31 (253)

Tarnów, 18 lipca 1969 r.

Cena 50 gr

TEGO JUBILEUSZU nie przeżyła II Rzeczpospolita. Owcześnie uklad polityczny nie zapewnił trwałości w Europie, co niestety odczuliśmy na własnej skórze, płacąc za błędy sanacyjnych polityków.

Rok 1944 był okresem wielkiej i radosnej nadziei. Armia Czerwona była tuż, tuż pod Tarnowem. Front stanął pod Dębicą, a często nocą słychać było dudniący odgłos armat. Noc w noc przylatywały nad miasto poczwierne kukuźniki dekorując je lampionami flar. Wszyscy wiedzieli, że już wkrótce, na dniach czy tygodniach wolność.

Polska Ludowa ma 25 lat

zawita do Tarnowa. Mimo niebezpieczeństwa, witano radzieckie samoloty jako forpocztę nadejścia wyzwolenia.

Nie udało się okupantowi pognać moralnie społeczeństwa. Od chodzenia na Rzędzin, Górę Marcina czy jazdy do Gromnika uchylał się ktokolwiek mógł, posługując się fałszywymi pieczętkami czy „lipnymi” zaświadczeniami lekarskimi.

Gdy mroźnym styczniowym rankiem wkraczali ulicą Lwowską radzieccy żołnierze witano ich jak zdawna oczekiwanych drogich gości.

Biedne były te pierwsze lata wolności. Połowa ludności miasta była wymordowana. Urządzenia wszystkich fabryk były zdemontowane. Dzielnica, gdzie mieściło się getto była niemal zupełnie zrujnowana.

Nie mniejsze spustoszenie zostawiły czasy pogardy w psychice sporej części ludzi. W Tarnowie i okolicy grasowały bandy rabunkowo - terrorystyczne.

Czarnobaj i Jachimiek najbardziej byli znani. Ale to przecież nie wszyscy. Ginęli od kul bratobójczych pepperowcy, ZWM-owcy, pracownicy bezpieczeństwa i MO. Te pierwsze lata to był okres nie tylko wyczerpania pracy, odbudowy Zakładów Azotowych i Mechanicznych. To był równocześnie okres rewolucji, która nie była wcale taka bezkrwawa.

Ostatnia banda przetrwała w powiecie tarnowskim do 1953 roku i z jej rąk zginął w tym czasie szef urzędu bezpieczeństwa z Nowego Sącza, który chcąc uniknąć rozlewu bratniej krwi poszedł bezbronny pod bunkier, w którym schronili się dywersanci.

Chwilę tragiczne przeplatały się z radosnymi gdy odbudowano Azoty i ruszyły Zakłady Mechaniczne stając się z tysięcznego kopciska wielką kilkutyśieczną fabryką.

Radosne były dni 1948 roku gdy ruszyła budowa pierwszej po wojnie fabryki Południowych Zakładów Wytwarzających Silniki Elektryczne - popularnego później Tamelu, dziś jednej z najnowocześniejszych w Pol-

Rany miasta szybko się zabiły. W latach pięćdziesiątych na ruinach dawnego getta wyrosła nowa dzielnica. Nic to, że raczej nieładne były nowe domy przypominające nieco warszawski MDM i ta nazwa przylgnęła do osiedla. Do nowo wzniesionego domu kultury na tarnowskim MDM przychodziła cała tarnowska młodzież. Ta ucząca się i ta pracująca w Azotach, Zakładach Mechanicznych, Tamelu i wielu innych zakładach.

Miasto wzrastało gwałtownie - z niewiele ponad 30 tysięcy obywateli liczącego grodu powstał duży organizm miejski, który ma obecnie ponad 82 tysiące ludzi. Zetempowcy lat pięćdziesiątych stali się ustabilizowanymi panami lekarzami, inżynierami, prezesami czy dyrektorami. Minęły czasy kufajkowej mody, koszul w kratę i czterdziestocentymetrowej szerokości nogawic spodni. Co było zresztą dyktowane nie kaprysem mody lecz twardą koniecznością tamtych chudych lat, kiedy buty importowane z Czechosłowacji były istnym rarytasem.

Entuzjaści z lat czterdziestych i pięćdziesiątych zamiast pieszo lub co najwyżej służbowym rowerem wyruszać agitować na wieś, wsiadali na własne motory czy w samochody a wiejskie zacisza oglądają najwyżej przez telewizory. Telewizory, które jeszcze nie tak wcale dawno, bo kilkanaście zaledwie lat temu, były marzeniem ściętej głowy.

Wiejskie zresztą zacisza wcale nie są już takimi zaciszami. Podtarnowskie wsie połączone są z miastem gęstą siecią linii autobusowych MPK i PKS. Poszły w niepamięć czasy, gdy poniekąd przy pracownicy „Azotów” co sobotę po południu i wczesnym poniedziałkowym rankiem przemierzali piechotą kilkadziesiąt kilometrów do rodzinnych domów i z powrotem do pracy z bochenkiem czarnego chleba pod pachą, aby następny tydzień przeogrodzić w stodole czy w kilkuosobowej klitce.

Zresztą nie tylko linie komunikacyjne autobusów MPK, PKS i zakładowych łączą miasto ze wsią. Na ogromną ich większość dotarły przewody elektryczne. Falami eteru dociera pod każdą niemal strzechę Mickiewicz, Chopin, Iwaszkiewicz, Czerwono-Czarni, Matysiakowie, „Wiadomości z kraju i ze świata”. Nie są już dziś takie ciche Szczepanowice, Gromnik, Jadowniki, Poręba Oprócz Mickiewicza dotarł pod strzechy także big-beat. A i słowo strzecha jest już raczej symboliczne, bo jej miejsce zajmuje najczęściej dachówka lub blacha. Wreszcie do komunikowania się z szerszym światem służą mieszkańcom okolicznych wiosek - zwłaszcza tym młodszym - w większej mierze motocykle i rowery, a i samochodów sporo można by naliczyć.

Dawna, uboga, przeludniona, nekana głodem ziemi i zwykłym fizycznym, który skręcał kiszki - wieś podtarnowska, brzeska, dąbrowska, dębicka, jest dziś zelektryfikowana, zmechanizowana, robotnicy stosują coraz to nowocześniejsze metody gospodarowania, młodzież szkoli się w SPR, uczy się w średnich szkołach i wyższych uczelniach całego kraju. Ta fala młodzieży, która rankiem i popołudniem przelewa się przez tarnowski dworzec, zamienia odwieczne zwyczaje i nawyki swojego wiejskiego otoczenia.

Iluż tych „Janków muzykantów” dopięło się nie tylko wymarzonych skrzypceczek ale i tytułów inżynierskich, magisterskich, doktorskich?, a iluż z nich dziś zajmuje odpowiedzialne stanowiska w kombinacie, pełniąc

● Zatwierdzenie planu 1970 roku ● Dofinansowanie wczasów pracowników ● Nowe tytuły

BPS i OPS

Niecodzienną porę wybrano dla zatwierdzenia planu produkcyjnego Kombinatu na rok 1970. Lipcowo debata nad tym zagadnieniem odbyła się na forum II KSR, a że nastąpiło to dopiero teraz, to wynik opracowywania planów w oparciu o uchwały II Plenum KC PZPR. Omówienie projektu planu na przyszły rok i złożenie informacji o przebiegu prac nad założeniami pięciolatki 1971-1975 i wynikach produkcyjnych kombinatu w I półroczu br. dokonał dyrektor naczelny ZA mgr inż. Stanisław Opalko.

Wypada zacząć od tej ostatniej sprawy. Przedsiębiorstwo w omawianym okresie osiągnęło dobre wyniki w wielu dziedzinach. Stosunkowo dużo miejsca poświęcił mówca założeniom planowym 1970 r. przedstawiając ich trzy warianty. Zajmijmy się wersją najbardziej przydatną dla kombinatu i mającą pełne szanse realizacji.

Plan taki zakłada osiągnięcie w produkcji wartości 5,8 mld zł czyli o 8 procent więcej niż w bieżącym roku, jednakże, aby to osiągnąć, należy jeszcze w tym roku dokonać drugiego ciągu akrylonitrylu, a drugą etażerkę oddać w drugim półroczu 1970 r. Ale to będzie zależało w dużej mierze od dostaw maszyn i aparatury z importu. Plan zakłada wzrost wydajności pracy i średnich płac oraz eksportu, który winien zamknąć się w granicach 28 mln zł dewizowych. W eksporcie nastąpią poważne zmiany, zostanie zaniechana wysyłka kaprolaktamu, jednak będą zwiększone dostawy za-

graniczne akrylonitrylu. Bardzo dużo uwagi poświęca plan postępowi technicznemu i związanym z nim sprawom mechanizacji, modernizacji, poprawy technologii i nowych asortymentów wytwarzania. W tym ostatnim względzie jest mowa o chlorowaniu naftalenów, wytwarzaniu tarmidmu, czterochloru węgla, paratolmaldehydów. Modernizacji ulegną obiekty EC II, saletry i oczyszczalnie ścieków, zaś intensyfikację przeprowadzi się w wytwórniach: kaprolaktamu, amoniaku, teflonu, gigtaru i

Swoje uwagi do planu najbliższej pięciolatki zgłosili mgr inż. Jan Studencki w imieniu Rady Robotniczej i mgr inż. Antoni Bahr za Zarząd Oddziału SITPChem. W dyskusji nad przedłożonymi projektami obu planów wzięło udział około 20 mówców.

Następnie KSR podjęła uchwały o dofinansowaniu wczasów

Obrady II KSR

kwasu azotowego bezciśnieniowego. Wyraźnej poprawie winna ulec jakość katalizatorów. Z zakładanych przedsięwzięć w zakresie mechanizacji trzeba wymienić m. in. instalację układarki do worków w wagonach, budowę zapadni do napraw lokomotyw spalinowych zastosowanie urządzeń do załadunku akrylonitrylu w beczki. Całkowita realizacja zamierzeń postępu technicznego pochłonie 327,5 mln zł, natomiast nakłady bhp wyniosą 21 mln zł, z czego na zakup samej odzieży przeznaczony jest 8 mln zł. W ramach tej pierwszej kwoty będzie prowadzona walka z hałasem. Ostatecznego rozwiązania musi się doczekać w przyszłym roku sprawa obładów profilaktycznych. Potrzeba także zabezpieczyć środki na budowę bloków mieszkalnych — zakładowego i dwóch spółdzielczych.

Plan 1970 r. w zakresie przedstawionym skrótkowo wyżej został przyjęty przez członków KSR.

pracowniczych i przyznaniu tytułów BPS i OPS. Dzięki temu zakładowy ruch współzawodnictwa powiększył się o dwadzieścia dwie BPS i jeden OPS w Zakładzie Syntezy.

W czasie konferencji dyrektor kombinatu zakomunikował również o decyzji w sprawie zakładowej „amnestii” z okazji 25-lecia PRL, o czym piszemy w innym miejscu gazety.

W obradach II KSR uczestniczyli m. in. dyrektor departamentu MPCh Jan Zdebek, sekretarz ZO ZZCh Augustyn Lichoń, główny specjalista od spraw inwestycji ZPA Józef Florkiewicz, przedstawiciel KW PZPR Franciszek Weydlich.

(zyk)

TO CIEKAWE

2 marca 1969 r. na lotnisku w Tuluzie wystartował do lotów próbnych francuski naddźwiękowy samolot pasażerski „Concorde”. Jak wiadomo, samolot ten powstał w wyniku współpracy brytyjsko-francuskiej. Ciężar samolotu przy starcie wynosi ok. 110 ton. Rozbieg trwa 22 s. i wynosi 1500 m. Lądowanie nastąpiło z użyciem spadochronu hamującego, a jego droga wyniosła ok. 2000 m. Regularne loty samolotu „Concorde” mają się rozpocząć na przełomie 1969/70 r. Na marginesie warto chyba przypomnieć, że próby lotów z „Concorde” rozpoczęły się w dwa miesiące po pierwszym w świecie locie radzieckiego pasażerskiego samolotu naddźwiękowego Tu-144.

Lipcowy podarunek dla zmotoryzowanych

Pawilon „Motozbytu” otwarty

Mamy wreszcie w Tarnowie dawno oczekiwany placówkę „Motozbytu”, która chociaż powstawała bardzo powoli, ale jest wizytówką handlowo-usługową miasta, nawet na skalę wojewódzką. Załoga „Chemobudowy” wzniosła obiekt

dający się z 3 części: sklepowej, magazynowej i stacji obsługi. Ta ostatnia zawiera 3 boksy, myjalnię z podnośnikami, podnośnik i kanał rewizyjny. Będą tam przeprowadzane drobne naprawy. Sklep będzie oferować części zamienne do „warszaw”,

„syren”, „wartburgów”, „trabantów” oraz różne akcesoria samochodowe. Przy placówce jest stacja paliw.

— Pawilon otrzyma też w przyszłości stację diagnostyczną — dodaje kierownik obiektu Z. Kubas. Koszt pawilonu wraz z wyposażeniem wyniósł 4 mln złotych, a kubatura budowli zamyka się 2 567 m sześć. Tarnowski obiekt „Motozbytu” jest na wskroś nowoczesnym i drugim tego typu w województwie po Oświęcimiu.

Budowa pawilonu nie należała do łatwych — oświadcza reporterowi „TA” z-ca dyr. „Chemobudowy” Lucjan Wilk. — Budowniczych nękały częste zmiany w dokumentacji, niemniej uważam, że obiekt został solidnie wykonany.

(mun)

Polska Ludowa ma 25 lat

(c. d. ze str. 1)

funkcje ekonomistów, techników, kierowników?

TO PRZECIEŻ tylko dzięki Polsce Ludowej — a więc reformie rolnej, upaństwowieniu i racjonalizacji przemysłu, dzięki zmianie podstaw ustrojowych — tysiące dawnych pariasów osiągnęło równy a często i ze zrozumiałych względów ułatwiony start i w walce o życie awans dobiega mety, dzięki talentowi, pracy i uporowi, na pierwszych miejscach. Wyzwoleńca Polska Ludowa potężne zasoby energii, talentu, pracy — marnowane uprzednio na

bezrobociu, przy pasaniu krów, wyjeździe na Saksy, do Francji czy Stanów Zjednoczonych, które to kraje bogacił używając własnym, krwawym nierzaz potem.

Dwadzieścia pięć lat — tak szybko minął ten czas, tak jeszcze niedawno, a tak wiele zrobiliśmy.

Jeszcze przecież niedawno na tym terenie, gdzie dziś stoją budynki PCW i Akrylonitrylu buszowały zające a można się było także natknąć na sarnę. Jeszcze nie tak dawno... ale stop. Wylizanie zajęłoby sporo, sporo miejsca. Zbyt wiele jak na felieton oko-

raz wszyscy chcą godnie powitać Święto Odrodzenia, chcą potwierdzić, że zamiary i chęci potrafimy zamieniać na czyn.

Ten czyn to ponad 63 mln złotych — bo tyle wyniosła produkcja dodatkowa naszych Zakładów. Da-

Ponad 5 mln złotych oszczędności przyniosła racjonalna gospodarka surowcami i materiałami a 1 265 tys. przyspieszenie remontów i konserwacji.

Suma ogólna zobowiązań wyniosła 72 431 512 złotych a więc zrea-

To czyn każdego z nas...

ła ona gospodarce narodowej 1549 ton amoniaku syntetycznego, 464 tys. m sześć. tlenu sprężonego, 1469 ton metanolu, 14 ton tiomocznika, 49 ton tarmoxu, 150 ton kaprolaktamu krystalicznego, 1750 ton siarczczanu amonu, 82 tony azotanu amonu, 1504 tony pcw, 177 akrylonitrylu i wiele ton innych produktów.

lizowaliśmy 56,4 procent podjętych zobowiązań produkcyjnych.

Przy realizacji czynów społecznych, które koncentrowały się przede wszystkim przy budowie krytej pływalni, porządkowaniu osiedla, pracach na stadionie sportowym i Zakładach przepracowaliśmy w sumie 172 339 godzin.

Te cyfry dobrze świadczą m. in. i o tym, że „mierzyliśmy siły na zamiary”, że do końca roku na pewno będziemy mogli meldować o 100 procentowej realizacji zobowiązań.

Cyfry cieszą, ale cieszy również zaangażowanie każdego członka załogi, każdy bowiem ma tu swoją cegiełkę, jest to czyn każdego z nas.

luk

Obradowali młodzi

Pod hasłem: „Chodź o to aby w gąszczu technicznych szczegółów i ekonomicznych konieczności nie znikła wizja społeczeństwa socjalistycznego”, przebiegały obrady sejmiku młodych inżynierów i techników w tarnowskich „Azotach”.

Zagadnienia omawiane w referatach i poruszane przez dyskutantów budziły powszechne zainteresowanie. Dotyczyły bowiem spraw aktualnych i poparte były konkretnymi przykładami.

Mgr inż. Józef Hajduk wypowiedział się na temat roli, jaką inżynier i technik spełnia w przedsiębiorstwie przemysłowym oraz sposobów aktywizacji inteligencji technicznej.

Drogi awansu zawodowego młodych ludzi w naszym kombinacie starał się przedstawić mgr Stanisław Zembracki.

Zwracał on uwagę na ujemne strony tego zagadnienia. „Człowiek z dyplomem — stwierdził — niejednokrotnie pęta się po zakładzie, tracąc czas i wiedzę”. Podkreślił także fakt, iż w obecnych warunkach inżynier to nie tylko fachowiec, ale również społecznik i wychowawca.

Zdobywanie autorytetu oraz stosunki międzyludzkie, to temat wystąpienia inż. Stanisława Toczka.

W czasie dyskusji mówiono o konieczności, szerszego niż dotąd, rozwinięcia prac badawczych, które w obecnym stopniu decydują o wynikach produkcji i postępie technicznym. Wiele miejsca poświęcono także stażystom i problemowi zagospodarowania wolnego czasu.

Obrady sejmiku — stwierdził dyrektor Zakładów Stanisław Opalko — będą miały duże znaczenie dla wzajemnego zrozumienia i poprawy stosunków, a wysunięte postulaty zostaną rozpatrzone i w miarę możliwości zrealizowane.

ZR

Załoga „Wapna II” walczy o tytuł „BPS im. 25-lecia PRL”

Pracownicy wydziału chloropochodnych obsługujący instalację wytwarzającą wapno chlorowane II od marca br. ubiegają się o tytuł OPS im. 25-lecia PRL. Do rywalizacji o miano OPS skłonił ich fakt powiększenia się załogi z chwilą uruchomienia drugiej instalacji wapna oraz to, że 50 proc. członków oddziału posiadało już złote odznaki BPS.

Minionego, niezbyt długiego okresu czasu nie zmarnowali pracownicy wapna II, wykazali aktywną postawę w realizacji zadań, jakie zobowiązali się wykonać. Wyprodukowali dodatkową ilość dobrej jakości wapna, wybudowali garaż na wózek akumulatorowy, oczyścili dwa odstojniki wapna, wymalowali pomieszczenia socjalne i aparaturę produkcyjną. Ostatnio 25 członków oddziału pracowało dwie godziny przy kopaniu rowu, którym przebiegać będzie rurociąg wody pitnej do nowego budynku socjalnego ZKS Unia.

Do najbardziej aktywnych zalicza się Jan Mende — kierownik kolektywu, Eugeniusz Ziaja, Marian Gabiga, Zdzisław Matuga, Adam Hałapacz, Franciszek Kawula.

(r)

Z okazji 25-lecia

PRL i 40-lecia

kombinatu

Zakładowa amnestia

W związku z jubileuszem 25-lecia PRL oraz obchodami 40-lecia istnienia kombinatu, dyrekcja Zakładów Azotowych w Tarnowie podjęła decyzję o anulowaniu kar dyscyplinarnych, nałożonych na pracowników do 15 lipca 1969 r., za dokonane przez nich wykroczenia przeciw przepisom regulaminu pracy.

Pozostają jedynie w mocy kary nałożone za: udowodnioną kradzież mienia zakładowego (społecznego), przystąpienie do pracy w stanie nietrzeźwym lub doprowadzenie się do takiego stanu podczas pracy, nieprzestrzeganie przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy.

Anulowanie kar dyscyplinarnych nałożonych do 31 XII 1968 r. nie stanowi podstawy do wypłaty kwot potrąconych z nagrody rocznej, dodatku za staż pracy w przemyśle chemicznym i wysługi lat w elektrowniach przemysłowych.

Kary dyscyplinarne nałożone w okresie I i II — 15 VII 1969 r. z racji ich anulowania nie wpłyną na obniżenie powyższych nagród i dodatków. Anulowanie kar pieniężnych nałożonych w tym okresie nie stanowi podstawy do wypłaty potrąconych kwot.

Decyzja o anulowaniu kar dyscyplinarnych nie obejmuje pracowników, którzy do 15 VII 1969 r. samowolnie porzucili pracę, lub z którymi Zakłady rozwiązały umowę o pracę z ich winy. Specjalna komisja dokona wkrótce sprawdzenia rejestru kar i skreśli w aktach personalnych pracowników kary podlegające anulowaniu.

★

Wydanie przez dyrekcję Zakładów w porozumieniu z Radą Zakładową takiego wewnętrznego aktu prawnego, zostało przyjęte z wielkim zadowoleniem przez załogę.

Podsumowanie półroczia

Zbliżające się lipcowe święto stwarza okazję do bilansu i podsumowań. Minęło bowiem pół roku od momentu gdy dla uczczenia 25-lecia naszej Ludowej Ojczyzny hutnicy z Warszawy jako pierwsi w kraju podjęli jubileuszowe zobowiązania. Na ich to właśnie apel młdunki o podobnej treści popłynęły z całego kraju. Nie pozostaliśmy w tyle i my. Naszą wizytówką, wizytówką tarnowskiego kombinatu chemicznego i jego załogi w centralnej prasie, telewizji i radio była w tych dniach wielomilionowa suma zobowiązań produkcyjnych i czynów społecznych.

Dzisiaj treść tej wizytówki uległa zmianie bowiem do realizacji naszego czynu przystąpiliśmy od za-

Czy wiecie że...

● 325 brygad liczących w sumie 3 279 osób ubiegało się w I półroczu o tytuł BPS, 143 brygady już tytuł ten zdobyło.

● 21 oddziałów liczących 1 142 pracowników ubiega się o tytuły OPS, 5 oddziałów już je otrzymało.

● 568 pracowników legitymuje się tytułami przodowników pracy socjalistycznej, a 47 tytułami zasłużonych przodowników pracy socjalistycznej.

● 33 brygady ubiega się o złotą odznakę 25-lecia PRL, a 72 o odznakę srebrną.



Oddział pracy socjalistycznej wapna II w czynnie społecznym pracuje na stadionie „Unii”.

Fot. J. Iwański

Z obrad plenum KZPZPR

Akcja „200” na II nitce półspalania

Niekorzystna sytuacja na zakładowych placach budów zmusiła organizację partyjną kombinatu do zajęcia się analizą tegorocznych realizacji inwestycji. Powołano specjalną komisję, która przygotowała materiały na poszerzone plenum KZ i właśnie w ubiegłym tygodniu odbyła się partyjna debata nad wykonawstwem zakładowych inwestycji w I półroczu br.

W plenum wzięli udział poseł T. Michalek, sekretarz KP PZPR R. Księżyk, główny specjalista do spraw inwestycji ZPA J. Florkiewicz, dyrektorzy i przedstawiciele firm budowlanych z generalnym wykonawcą „Chemobudową” i Zjednoczeniem Budowy Zakładów Chemicznych na czele.

Materiał wprowadzający do dyskusji przedstawił I sekretarz KZ PZPR R. Kozioł, który również prowadził obrady. W końcowej części swego wystąpienia wskazał na przyczyny powodujące opóźnienia przy budowie nowych ciągów produkcyjnych. Są to: brak mocy przerobowej i ludzi u wykonawców, niewykonywanie w terminie zaleceń koordynacyjnych, kłopoty w dostawach materiałów i aparatury tak krajowej, jak i zagranicznej. Aby przeciwdziałać zakłóceniom inwestycyjnym — powiedział — trzeba obrać dwa kierunki działania, a to uwzględnić doraźne kroki gwarantujące szybki postęp bieżących robót i opracować realne plany na następną pięcioletkę. Należy nadto przywrócić właściwą rangę naradom koordynacyjnym, aby stanowiły one instrument sprężystego kierownictwa i co najważniejsze, trzeba zadbać, aby brali w nich udział naczelnicy dyrektorzy zjednoczeń i wykonawców. Słowem, istnieje potrzeba wspólnego wysiłku, wspólne i szybkiego szukania wyjścia z impasu inwestycyjnego, tak ze strony inwestora, wykonawców, dyrekcji kombinatu a nawet władz ZPA i resortu.

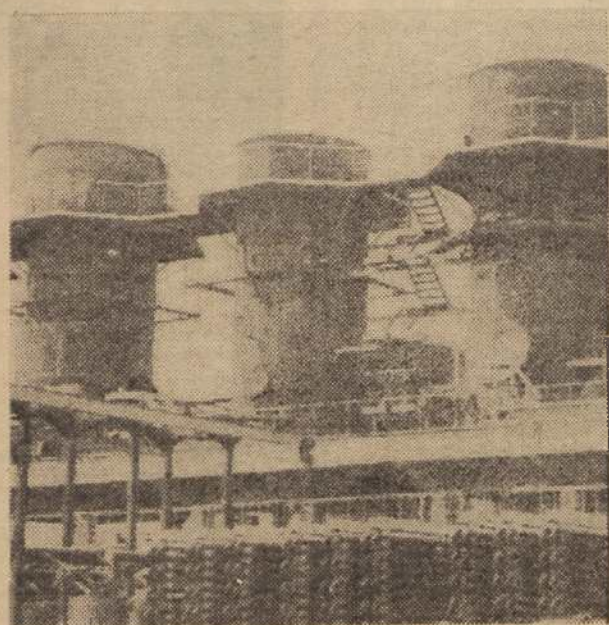
Z wywodami I sekretarza zgadzali się wszyscy uczestnicy posiedzenia, przedstawiając dalsze propozycje co do przyspieszenia cykli inwestycyjnych wznoszonych obiektów. Wykonawcy ze swej strony, mimo trapiących ich kłopotów, deklarowali pełne poparcie dla terminowego ukończenia rozpoczętych inwestycji.

Dyrektor kombinatu mgr inż. St. Opalko proponował, aby do końca lipca opracować konkretny plan działania inwestycyjnego, który w oparciu o uchwały II plenum będzie możliwy do wykonania jeszcze w tym roku. Przedstawiciel ZPA zalecał wybranie ze wszystkich inwestycji najważniejszych obiektów i skoncentrowanie się na ich ukończeniu. Godny uwagi był wniosek kierownika Zakładu Półspalania inż. T. Białasa, aby podjąć „akcję 200”, czyli dwieście dni do zakończenia montażu drugiej etażerki.

Sekretarz KP R. Księżyk dodał, iż akcja musi mieć charakter zorganizowany, a organizację partyjne „Azotów”, „Chemobudowy” winny nad nią objąć patronat. Tow. Księżyk zwrócił też uwagę na prowadzenie różnych form szkolenia wewnątrzzakładowego, aby zmniejszyć występujący niedobór siły roboczej. — Należy też — kończył mówca — zapoznać członków partii całego kombinatu z tym co mówiliśmy i jakie podjęliśmy wnioski podczas plenum, co przyczyni się do ogólnozakładowej mobilizacji, do wykonania trudnych lecz realnych zadań inwestycyjnych.

Na zakończenie plenum podjęło uchwałę w celu zabezpieczenia realizacji tegorocznych prac inwestycyjnych w kombinacie.

(kyz)



Nowe obiekty wznoszone w kombinacie, uatrakcyjniają jego krajobraz.

Fot. J. Iwański

● Co zadecyduje o planie 1970 r ?

● Ogłaszamy ogólnozakładowy alert

Gorący okres nastał dla kombinatu i to nie tyle ze względu na letnie temperatury, ile realizację szeregu pilnych inwestycji, a wiadomo, że obecna pora roku szczególnie sprzyja takim przedsięwzięciom. Trudne więc lato czeka budowniczych, od wysiłku których zależeć będzie egzystencja wielu wytwórni i realizacja zadań 1970 roku.

Wznoszone obiekty łatwo odróżnić od „starych”, lśnią swymi konstrukcjami pomalowanymi na różne kolory, przyciągają oko czerwienią murów czy wystrzelającymi w górę smukłymi wieżami. I ruch na nich inny niż na instalacjach znajdujących się w eksploatacji. Urozmaicają i tak prawie bajkowy krajobraz kombinatu (choćby wytwórnia kwasu siarkowego: 75-metrowej wysokości komin do odprowadzania spalin, wieżownia, piece kotłowe do spalania siarki). Bardziej swojskie są obiekty chłodnicze, podstacja elektryczna ze sterownią, budynek z czerwonej cegły, gdzie już za niewiele miesięcy winni zadomowić się pierwsi pracownicy nowej wytwórni 40-letnich Zakładów Azotowych.

Na placu budowy spotykamy pełniącego nadzór inwestorski inż. Mieczysława Ignasika. Już od 1954 roku uczestniczy on aktywnie w rozbudowie dawnej fabryki azotowej. Oddawał EC-II, instalacje chloru, pcw, teraz przyszedła kolej na kwas siarkowy. Na co dzień spotyka się z ludźmi „Chemobudowy”, „Montochemu”, „Energoaparatury”, „Elektromontażu” — firm, które wzięły na swoje barki ukończenie inwestycji.

Zatroskana twarz naszego interlokutora ma swą wymowę — budowa wytwórni jest opóźniona, gdyż wykonawcom brak mocy przerobowej, potencjału... Słowa te będą jeszcze wracać później jak bumerang. Niemniej jest szansa aby w III kwartale br. nastąpiło ukończenie wytwórni, a w końcu roku zaczęto jej rozruch.

Co też przyniesie ona kombinatowi?

100 tysięcy ton kwasu siarkowego w roku, oczywiście nie od razu, bo do tej zdolności trzeba stopniowo dochodzić.

DRUGA NITKA AKRYLONITRYLU

Od miejsca, gdzie wyrosła już w stanie surowym wytwórnia kwasu siarkowego, bardzo blisko do obiektu drugiej nitki akrylonitrylu. Montuje ją załoga SOWI znana ze swej ambicji i dobrej roboty. Ale te przymioty nie wystarczają, gdy na przykład na przyszłokwiecie stanie brak urządzeń oczekiwanych z zagranicy. I tak to dzieje się z tą instalacją, gdzie roboty budowlane, elektryczno-pomiarowe, montażowe są daleko zaawansowane, ale brak aparatury uniemożliwia zakończenie inwestycji.

Dotyczy to cyjanowodoru i syntezy, tymczasem na instalacji destylacji akrylonitrylu prowadzi się już rozruch mechaniczny. Tutaj pracują ofiarne brygady Stanisława Ziewacza, Bolesława Bazuly, Józefa Czyża. W baraku poza obrębem całej wytwórni akrylonitrylu ma swą siedzibę IV rejon montażowy, tam też decyduje o niejednej ważnej sprawie jego kierownik Leopold Stachnik, czło wiek służący zakładom już ponad 40 lat.

A jakie to inwestycje kończyli jego ludzie?

Były więc instalacje kaprolaktamu, chloru, kwasu, saletry amonowej, akrylonitrylu (I ciąg) i wytwórnia acetyleny z karbidu.

Dzisiaj stoja znów przed niełatwym zadaniem: mają ukończyć w tym roku drugą nitkę akrylonitrylu, podważając dotychczasową zdolność produkcyjną wytwórni. Właśnie ta inwestycja poważnie zaważy na wynikach produkcyjnych kombinatu w przyszłym roku. Mało tego, wyznaczy dalszy rozwój branży włókien sztucznych w kraju.

NASTRÓJ WIELKIEJ BUDOWY

towarzyszy ludziom w wytwórni polichloru winylu. Jest ich tutaj bardzo dużo, kilkuset pracowników SOWI, firm wykonawczych. Dokonuje się ważny moment... Jak tam moment, potrwa to kilka dni. Łączy się dwie instalacje PCW. Zaryzykowałem powiedzenie „starą z nową”, ale spotkało się to z natychmiastową ripostą. Przecież obie instalacje są

INWESTYCYJNY REKONESANS

nowe — usłyszałem. Tak, tylko że jedna już produkowała, druga, „dziewicza” dopiero co po odbiorze. Teraz czyni się zabiegi aby je połączyć razem różnymi przewodami technologicznymi, co może już dać 80 tys. ton pcw na rok. Będzie to naprawdę wielka chemia.

Ludziom nie przeszkadza upał ani nocny mrok. Ten ostatni rozjaśniają ogromne jupitery. Praca trwa bez przerwy dzień i noc. Wszystko determinują krótkie terminy, bo po okresie „stójki” oba ciągi PCW muszą być zapięte na ostatni guzik.

To już prawdziwe mocne uderzenie, które wspiera nawet najmocniejszy w kombinacie dźwięk samojedyny. Jest również dyrektor do spraw technicznych kombinatu mgr inż. Zbigniew Szczyński. Wiadomo — „pańskie oko konia tuczy”. Uwagi tej klasy fachowca bardzo się przydadzą. To przecież pod jego kierownictwem załoga doprowadziła do wysokiej zdolności produkcyjnej I etażerki półspalania, która jednak nie podołała zapotrzebowaniu na acetylen, jakie należy zabezpieczyć dla funkcjonowania obu ciągów PCW.

— Na gwałt musimy oddać drugą nitkę półspalania i możliwie szybko zabrać się do stawiania trzeciej etażerki, co niestety nie nastąpi wcześniej niż w następnej pięcioletce — tak komentuje obecną sytuację w Tarnowie II, dyrektor Z. Szczypiński.

UPOMINEK NA SREBRNE GODY

Zadowolone miny mają budowniczymi II nitki polichloru winylu — załogi generalnego wykonawcy, „Chemobudowy” i zakładowego SOWI. Obiekt, który nie dawał im spokoju przez wiele miesięcy stoi już gotowy, dali o ni piękny podarunek Ludowej Ojczyźnie na jej srebrne gody.

I właśnie w przeddzień święta lipcowego trwał będzie pełny rozruch technologiczny nowej nitki, mówi się też — drugiego ciągu PCW, a w rzeczywistości jest to duża fabryka i gdyby powstała ona w miejscu, gdzie brak przemysłu, byłoby to niemałe wydarzenie — tymczasem w kombinacie przywykło się do tego typu uruchomień. Odbijają się one bez żadnej pompy.

Nie możemy odmówić zaproszeniu do obejrzenia nowego obiektu PCW. Rola przewodnika pełni kierownik III rejonu montażowego SOWI Jan Karwacki, który wraz z kierownikiem I rejonu montażowego Janem Knotem kierował ambitnymi kolektywami pod czas budowy.

Trwają ostatnie zabiegi kosmetyczne. W pocie czoła uwijają się brygady, wśród których nie zabrakło produujących kolektywów Zdzisława Barana, Józefa Tryby, Czesława Karasia, Mieczysława Maglery, Władysława Szota, Adama Bartoga, Zenona Kubali. Nie można zapominać o tych co zawsze służyli robotnikom radą i pomocą. Mowa tu o mistrzach: Michale Liszce, Władysławie Małcu, inspektorach nadzoru: Władysławie Pietrasie i Tadeuszu Szlagu.

Ale co to? — hala ciągnie się w nieskończoność, jak okiem sięgnąć szeregi reaktorów. Dotąd, powstałe dwie części obiektu odgradała ściana, teraz po ukończeniu nowej nitki nie było potrzeby aby ją pozostawić. Ściana zniknęła szybko w czasie „stójki” i nastąpiło podwojenie powierzchni i urządzeń, bo z 40 autoklawów ilość ich wzrosła do 80.

NA KAPROLAKTAMIE NIE TYLKO INTENSYFIKACJA

Czas skończyć wizytę w wytwórni PCW, gdzie cieszy wszystkich dobra robota. Interesują nas jeszcze prace intensyfikacyjne prowadzone w Zakładzie Kaprolaktamu i tam też wkrótce się zjawiamy.

Pośród „stójkowego” rozgardiaszu wpada nam dosłownie w ręce szef wytwórni mgr. inż. Andrzej Tarnowski. Wyciągam notes i proszę o krótką informację do gazety.

Nieskory zazwyczaj do udzielania informacji kierownik kreśli założenia programu intensyfikacji w zakładzie. A więc w I etapie przyrost produkcji do 28 tysięcy

ton na rok, nadto wyraźna poprawa jakości samego produktu, z czym rzecz jasna wiązać się musi pewna modernizacja urządzeń i wprowadzenie nowych rozwiązań w procesach technologicznych. Powstają nowe instalacje: uwodornienia fenolu, odwodornienia cykloheksanolu, układ kolumn destylacji cykloheksanolu. Trwa budowa obiektu siarczanu amonu z oddzielnym obiegiem wody i budynku administracyjno-technicznego dla zarządu zakładu i służb pomocniczych. Wyraźnej poprawie ulegną urządzenia higieniczno-sanitarne. Prowadzi się wiele prac modernizacyjnych, chociażby przy wymianie starego układu destylacji, pomp, rurociągów i urządzeń regulacyjno-pomiarowych.

Te zabiegi zwiększą zdolność produkcyjną wytwórni, poprawią parametry kaprolaktamu.

Ważne znaczenie będzie mieć wprowadzenie destylacji filmowej typu „luwa” — urządzenia szwajcarskiego, którego włączenie do rozruchu nastąpi w 1971 roku, chociaż inne prace intensyfikacyjne winny być ukończone już w roku przyszłym. Zamierzenia w tym kierunku będą nadal kontynuowane, już teraz opracowuje się założenia do II etapu intensyfikacji, gdyż dotychczasowe prace pozwolą stworzyć bazę w niektórych węzłach do dalszego wzrostu produkcji.

Ponadto trwa w kombinacie realizacja innych, mniej ważnych inwestycji. Wszystko to sprawia, że „Azoty” nadal przedstawiają jeden wielki plac budowy. Dziennie na prowadzenie zakładowych prac inwestycyjnych wydaje się prawie 2 miliony złotych, których „przerobem” zajmują się SOWI i 17 firm wykonawczych — ogółem 2404 pracowników fizycznych. Takie siły i środki stwarzają niemałą odpowiedzialność za właściwe ich wykorzystanie, koordynację poczyną tej masy ludzkiej, terminowe ukończenie inwestycji. Gdy do tego dodamy występujący u wszystkich wykonawców ciągły brak siły roboczej, niektórych materiałów i nieterminowe dostawy krajowych i zagranicznych wykonawców aparatury i urządzeń, — to otrzymamy nader złożony obraz problemów inwestycyjnych, które w całej ostrości dokuczają wykonawcom, a również całemu kombinatowi. W takich warunkach nie trudno o poślizgi, różne opóźnienia.

Jak im zapobiec? Na pewno trudno dać na to odpowiedź w krótkim omówieniu. Wiele zagadnień dotyczących inwestycji poruszamy w innych materiałach bieżącego numeru gazety. Niemniej wydaje się, iż w kombinacie należy ogłosić powszechny alert dla wznoszonych obiektów i ich budowniczych, dać „zielone światło” tym inwestycjom i zespołom wszytkie wysiłki wykonawców, inwestora i projektanta, aby obiekty rzutujące na plany produkcyjne przedsięwzięcia — ciągi półspalania, akrylonitrylu, kaprolaktamu, kwasu siarkowego — mogły być jak najszybciej włączone do eksploatacji.

A na taki ogólnozakładowy alert tarnowskie „Azoty” stać. ZYGMUNT KOPER

MÓWIMY: wiek dziecięcy, młodzięncy, dojrzały. Trwa nieprzerwany marsz pokoleń. Dzieje świata, kraju, miasta w którym żyjemy zmieniają się w niedostrzegalny dla nas sposób — wraz z nimi zmieniamy się my: z ław szkolnych wkraczamy na fabryczne podwórko, bierzemy do ręki kielnię, klucz monterski, cyrkiel i pióro, stajemy przy deskach kreślarskich, pulpitych nowoczesnych sterowni, maszynach do liczenia i księgowania. Jesteśmy potrzebni. Umieemy pracować. Decydujemy w ważnych sprawach. Czujemy swoją wartość. Narasta tempo życia. Dotrzymujemy mu kroku. Liczy się czas **TERAZNIEJSZY** i **JUTRZEJSZY**. Rzadko myślimy o **WCZORAJ**.

I tylko niekiedy dogoni nas refleksja: jak przeżyłem swój wiek (dziecięcy, młodzięncy, dojrzały)? Jaki byłem i jaki jestem?

Dzisiaj jest okazja do takiej refleksji, do spojrzenia za siebie. 25 lat Polski Ludowej. Srebrne gody tej, którą rodzice nasi wybrali jako najlepszą dla siebie i dla nas: wolnej, demokratycznej, budującej socjalizm — Ojczyzny. Stąd nasza redakcyjna sonda. Autobiograficzne wspomnienia znanych i cenionych pracowników kombinatu, których drogi były różne ale cel ten sam: budowa Polski Ludowej. Oni niejako symbolizują nas wszystkich — załogę kombinatu, tak jak kombinat symbolizuje awans i dorobek naszej Ojczyzny. Są różni. Na ogół starsi — zaczęli jeszcze przed wojną względnie tuż po wojnie. Sami kształtowali swój los. Wszystko co posiadają zawdzięczają pracy własnych rąk i warunkom, jakie stworzył im nowy ustroj. Są nauczycielami i wychowawcami drugiego już pokolenia Polski Ludowej.

Władysław Mazur

Jestem świadkiem olbrzymich przemian



Mimo że jestem rodowitym tarnowianinem od 1940 do 1947 roku pracowałem w Mielcu. Do rodzinnego miasta powróciłem w 1947 roku i rozpocząłem pracę jako starszy kalkulator.

W okresie 22 lat pracy byłem świadkiem olbrzymiej rozbudowy kombinatu i wielkiej pracy przy modernizacji starych instalacji aparatury. Trzeba było w początkach mieć wiele optymizmu i hartu tchu aby się nie zniechęcić do odbudowy tej olbrzymiej ruiny, jaką były wówczas Zakłady. Gdyby się to nie udało na moich oczach, mógłbym nie uwierzyć, że zdestawowana fabryka zostanie tak szybko odbudowana, a później rozbudowana oraz uruchomi tak szeroki asortyment produktów.

Zresztą nie tylko w dziedzinie produkcyjnej wiele się zmieniło. Poprawily się nieporównanie warunki socjalno-bytowe. Wszędzie wybudowano nowe szatnie, jadalnie. Wystarczy popatrzeć na zieleńce przed kombinatem aby uzmysłowić sobie ile troski i pieniędzy wkładają zakładowe władze w upiększanie terenu. Iż w tych latach powstało nowych wygodnych dróg i chodników w kombinacie!

Do spraw bezpieczeństwa i higieny pracy przykładają się u nas bardzo wiele uwagi i wiele na tym odcinku zdziałano. Jakże jest szeroki asortyment odzieży ochronnej! Troskę o człowieka i jego sprawy widać na każdym niemal kroku. Przed wojną robotnicy mieszkali w barakach. Dziś po barakach ani śladu, wyrosło natomiast niemal całe nowe miasto. Choć czasem po oświe i ogłdam że wszystkie nowe inwestycje socjalne i sportowe. Wtedy uzmysławiam sobie, że jeszcze niedawno, tam, gdzie boisko lekkoatletyczne, basen, nowe domy, było szereg pole, że właściwie nie w tak odległym czasie Świerczków był dziurą zabita deska.

W warsztatach ruszily w lutym 1945 roku, za ich locum obrazilismy 2 ocálne pomieszczenia

Pamiętam okres przedwojenny, więc mam możliwość porównania go z okresem 25-lecia Polski Ludowej. Stwierdzam z całym przekonaniem, że w tamtym ustroju społeczno-politycznym nie byłoby możliwości zrobienia tego, co u nas zostało dokonane.

Weźmy choć drobny, ale charakterystyczny przykład. Uczęszczając w okresie przedwojennym do Szkoły Mechanicznej w Tarnowie musieliśmy opłacać miesięcznie 25 złotych czesnego za naukę oraz płacić za każde złamane wiertło czy uszkodzone narzędzia.

Obecnie uczniowie szkół zawodowych otrzymują wynagrodzenie za pracę w warsztatach, mają internaty, hale sportowe. Spotykają się ze zrozumieniem wykładowców i wychowawców, czego nieśledy, nie doceniają. Mają tak korzystny start do życia, o jakim my najwyżej mogliśmy marzyć.

Tę szansę mają też starsi pracownicy, mogący się kształcić w technikalch i szkołach wieczorowych. Sam zresztą skorzystałem z tej szansy i w roku 1956 złożyłem egzamin dojrzałości w Technikum Chemicznym w dziale budowy aparatury.

Ta szansa zdobycia wykształcenia, szansa awansu społecznego jest jedną z najkorzystniejszych zdobyczy naszego ustroju.

Franciszek Biel

Staralem się być potrzebnym

Nie 25 ale już 42 lata spieczę na zew fabrycznej syreny. Zaczynałem od wydziału mechanicznego, lata okupacji spędziłem w chlorowni pomagając partyzantom przez wyrabianie systemem gospodarczym części uzbrojenia. Po wyzwoleniu jedyną myśl nie dawała mi spokoju — chodziło o uruchomienie warsztatów szkolnych. Przeciżę zdestawowany zakład potrzebował ludzi o odpowiednim przygotowaniu, nie wszyscy robotnicy wrócili do fabryki. Dzisiaj mówi się o tych sprawach dosyć łatwo, ale wtedy nie było nic, przepraszam... przejeżdżaliśmy po Niemcach do karków, młot, frezarka.

Warsztaty ruszily w lutym 1945 roku, za ich locum obrazilismy 2 ocálne pomieszczenia

na emeryturę lata przeznaczył na realizację ostatniego zadania: zbudowanie warsztatów SOWI i bazy sprzętu samochodowego.

W ciągu tych minionych lat starałem się być dobrym ojcem. Czy mi się to udało? — chyba tak, skoro synów wykształciłem. Jeden pozostaje na inżynierskim stołku w Biurze Projektów drugi pracuje jako technik w głównym mechaniku, a trzeci w ostatnich dniach rozpoczął pracę w kottomontowni. Sam też ukończyłem studia w 1957 roku na Politechnice Gliwickiej. Nie miałem czasu na działalność społeczną, niemniej współorganizowałem kase pośmiertną i do chwili obecnej pozostaje w zarządzie kasy zapomogowo-pożyczkowej.

Takie to jest moje 25-lecie, nie dokonałem w tym czasie nic nadzwyczajnego, starałem się tylko być potrzebnym ludziom zawsze, gdy kierowałem warsztatem, uczyłem w szkole, pomagałem uczniom.

Staralem się pracować z politykami dla dobra zakładu.

społecznie w partii i związkach zawodowych.

Gdy utworzyli się możliwości podniesienia kwalifikacji i pogłębienia wiedzy skorzystałem skwapliwie z tej szansy. W roku 1950 zdałem egzamin mistrzowski potem ukończyłem kurs konstruktorski a po kilku latach pracy z nauki, mając 45 lat, złożyłem jako eksternista egzamin dojrzałości i zostałem technikiem normowania.

Zakładom przybywało maszyn i narzędzi, ale wciąż, jak na potrzeby, było ich zbyt mało. Toteż gdy byłem na delegacji w Zakładach im. Waryńskiego w Warszawie zauważyłem niezłą jeszcze prasę, wymontowaną i przeznaczoną na złom. Po powrocie poinformowałem o tym inżyniera Biela i w krótkim czasie mieliśmy prasę za cenę złomu.

Oczywiście wiele jeszcze trzeba było włożyć wysiłków i trochę pieniędzy w jej uru-

chomienie, a cieszę się z tego, bo moje spostrzeżenia i starania przyczynily się do powstania nowego oddziału — prasowni.

Z naszym Kombinatem jestem związany od roku 1930, znam tu każdy zakamarek i nie wstydzę się tego powiedzieć — jestem dość głęboko do zakładów przywiązany. Mi mo że miałem wiele propozycji zmiany miejsca pracy — jednak z nich nie skorzystałem. Zbyt wiele przeżyłem w Azotach chwil dobrych i złych, jestem z nimi związany na dobre i na zle i mam nadzieję, że do emerytury w nich pozostanę. Żal mi tylko, że tak szybko i nieubлагanie plynie czas, że... można było więcej zrobić. Chociaż jestem, przekonany, że do tychczas nie zmarnowałem czasu, i że tych parę lat jakie mi pozostało do emerytury będę się starał wykorzystać do maksimum.

Dla Zakładów, które mi były drugim domem.

Stanisław Ogródnik

Zakłady — drugi dom



W zasadzie nie różnię się od wielu innych ludzi z Zakładów. Mam przekonanie, że mój udział w wysiłku jaki cała załoga dała w okresie tych 25 lat jest małym ogniwem w gigantycznym dziele odbudowy, przebudowy i rozbudowy fabryki.

Samó wyzwolenie było dla mnie wielkim i radosnym przeżyciem. Niestety, nie było za dużo czasu na chwilę entuzjazmu, zbyt wiele było do roboty. Zakład był zdestawowany, mosty i linie kolejowe zniszczone. Pracowałem więc przy odbudowie mostów aby nimi mogły szybciej przejechać pociągi z zapotrzebowaniem dla frontu. Potem jako ślusarz montowałem rewindykowaną aparaturę. Pracowałem przy odbudowie prawie wszystkich zdemontowanych obiektów. Przy instalacjach amoniaku, kwasu, saletraku, chloru, saletry wapniowej i wielu jeszcze innych. Dobrze pamiętam, że nieraz robiliśmy bez przerwy 24 godziny a czasami trafileo się przepracować i czterdziści.

Zarobki na początku też nie były najlepsze, ale fabryka rosła w oczach i widać było że nasza praca nie idzie na marne. Praca była ciężka i brak najpotrzebnych narzędzi, także materiałów.

Stopniowo, wraz z uruchomieniem zakładów i ich rozbudową, zostało mi więcej czasu więc mogłem pracow-

ać dych zrobili jednak swoje i już w październiku siedziliśmy w ławach szkolnych nowo utworzonego Samorządowego Liceum i Gimnazjum. Szkołę średnią ukończyłem w maju 1949 roku. A wtedy wraz z sześcioma najbliższymi kolegami postanowiliśmy związać się z chemią. Nie była to łatwa decyzja. O chemii wiedzieliśmy tylko z podręczników szkolnych. Uważała ona jednak nas — i tak całą grupą znaleźliśmy się na wydziale Politechniki Gdańskiej. Muszę wyznać, że z tej całej grupy tylko dwóch z nas pozostało wiernymi chemii. Innych pogagniała mechanika, elektrotechnika, a nawet humanistyka.

Okres studiów nie był łatwy. Podstawę utrzymania stanowiły przede wszystkim stypendium. Nieraz więc zamienialiśmy się dokerów-amatorów, by zapewnić sobie studencką egzystencję.

Wreszcie nadszedł moment uzyskania dyplomu ukończenia uczelni i nakaz pracy do jednej z wytwórni na Śląsku. Jednak człowiek zawsze dąży do czegoś nowego i w pogoni za tym dowiedziałem się o ciekawym

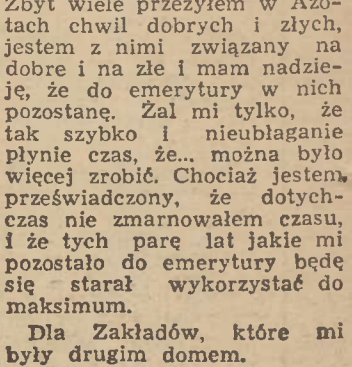
programie rozwoju tarnowskich Zakładów Azotowych. Reszty dopełnił anons w gazecie o potrzebnych dla „Azotów” fachowcach. Przyjechałem do Tarnowa i już w lutym 1960 roku rozpocząłem pracę w wydziale gazowym, gdzie przyszło mi spędzić kilka lat, m. in. na stanowisku technologa i kierownika. Od 1967 roku pełnię funkcję kierownika technicznego w Zakładzie Produktów Nawo- zów. Znalazłem w tarnowskich „Azotach” to czego szukałem, w swojej pracy widzę nawet pewną analogię do chińskiego powiedzenia „obyś żył w ciekawych czasach”, które można strawestować na jak najbardziej pozytywne powiedzenie „obyś pracował w ZPN” — gdzie człowiek spotyka dużo ciekawych i trudnych do rozwiązania zagadnień, ale ich rozwiązanie daje niemałą satysfakcję i wiarę we własne siły”.

Drugim nurtem mojego życia była i jest praca społeczna, z którą zetknąłem się w czasie studiów, a pochłonęła ona mnie już całkowicie po wstąpieniu do PZPR. Byłem członkiem egzekutywy OOP na Śląsku, również tam członkiem ZP TPPR, w Tarnowie przez dwie kadencje sekretarzałem POP w wydziale gazowym, od 1965 r. wchodząc do Komitetu Zakładowego lub jej egzekutywy, w 1967 rok uostałem wybranym do Komisji Kontroli Partyjnej przy KP, a obecnie jestem członkiem egzekutywy POP w wydziale kwasu. Jestem człowiekiem, który nie może obojętnie przechodzić wobec spraw naszego codziennego życia, a siebie nie wyobrażam sobie bez pracy społecznej, bez pokonywania trudności. Nie znoszę stabilizacji, lubię aby coś się działo i to oczywiście zgodnie z naszym programem działalności. Było to moim osobistym credo na przestrzeni minionego 25-lecia i na pewno takim ono nadal pozostanie.

Dwa Zakłady, które mi były drugim domem.

Jan Proć

Nie znoszę stabilizacji

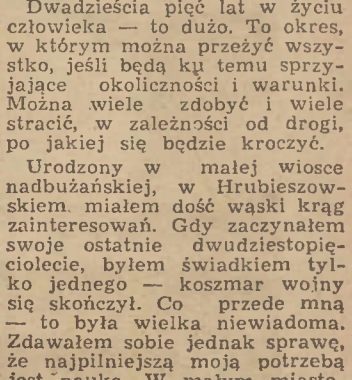


Dwadzieścia pięć lat w życiu człowieka — to dużo. To okres, w którym można przeżyć wszystko, jeśli będą ku temu sprzyjające okoliczności i warunki. Można wiele zdobyć i wiele stracić, w zależności od drogi, po jakiej się będzie kroczyło.

Urodzony w małej wiosce nadbuzowskiej, w Hrubieszowskim powiecie, miałem dość wąski krąg zainteresowań. Gdy zaczynałem swoje ostatnie dwudziestolecie, byłem świadkiem tylko jednego — kosmar wojny się skończył. Co przede mną — to była wielka niewiadoma. Zdawałem sobie jednak sprawę, że najbliższą moją potrzebą jest nauka. W małym miasteczku Lubelszczyzny dokąd rzucił mnie losy wojny, takich jak ja chętnych do nauki, jeszcze nie było. W 1959 roku wyjechałem do Warszawy, gdzie rozpocząłem naukę w Liceum im. Mikołaja Kopernika. W Warszawie znalazłem się w środowisku, w którym nauka była najważniejsza. W Warszawie znalazłem się w środowisku, w którym nauka była najważniejsza.

Leon Kowalczyk

Moje 25-lecie



Moje 25-lecie? Można je charakteryzować zwięźle i krótko — praca i praca, trudna i odpowiedzialna, dająca jednak satysfakcję. Ale zaczynałem dużo, dużo wcześniej. Przed podje-

ciem pracy w Mościcach pracowałem już w wielu przedsiębiorstwach i instytucjach. Kontakt z „Azotami” nawiązałem w 1933 roku, kiedy to budowa- no szkołę podstawową, a mnie powierzono opracowanie projektu instalacji centralnego ogrzewania, wodociągów i kanalizacji. W roku 1936, przyjeżdżając do Zakładu, zastałem pracę w charakterze konstruktora. Było to dla mnie niemałym sukcesem. Otrzymałem pracę w tych latach, w państwowym zakładzie pracy było prawie równoznaczne z zapewnieniem sobie środków utrzymania na całe życie.

Pierwsze prace konstrukcyjne były dla mnie dość trudne. Jednakże czas i wytrwałość są sprzymierzeńcami człowieka. Spośród wielu tematów, których byłem współtwórcą, mogę wymienić instalację metanolu, aldehydu octowego, kwasu szczawowego oraz najpoważniejszą — instalację „precypitatu”. Rozruch tej właśnie instalacji przypałał na pamiętny rok 1935 i prowadzony był przy dziesięciu syren alarmowych, huk armat i bomb. Przyszła wojna, a z nią wędrowka na wschód a następnie powrót do Tarnowa.

Okres okupacji spędziłem również przy desce kreślarskiej w biurze konstrukcyjnym. Pod koniec zapadłem na ciężką chorobę serca, która na długo wyeliminowała mnie z pracy zawodowej. Kontakt z towarzyszącymi mi w tym czasie kolegami jednak nadal. Pomógł mi on śledzić pierwsze dni wolności. I skoro tylko stan mego zdrowia poprawił się na tyle, że mogłem zasiąść za deską, wróciłem się do pracy. Tematy do opracowania koledy przynosił mi do domu.

Wreszcie powróciłem na swoje dawne miejsce pracy, rozpoczynając nowy okres w moim życiu. Dla biura, w którym pracowałem, okres ten charakteryzował się mozołną, po kilkanaście godzin na dobę trwającą pracą. Mieliśmy jak to się mówi, roboty powyżej uszu, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę fakt, że do pracy powróciło zaledwie parę osób z przetrzymaniem technicznym i dłuższym stażem pracy.

W 1950 roku biuro przyłączone zostało i podporządkowane do Biura Projektowego Przemysłu Chemicznego w Gliwicach, zwanego się wtedy „Prosynchem”, jako jego filia. Nastąpiła jego wewnętrzna reorganizacja, w wyniku której utworzone trzy oddzielne pracownie projektowe. Zostałem kierownikiem jednej z nich, która realizowała m. in. instalację kwasu poliocteniowego, III centralę chłodniczą, budowę zbiorników i rurowciągów międzyzbiornikowych gazu siarkowego i skwantowanego. W tym też czasie uzyskałem na Politechnice Gdańskiej dyplom inżyniera mechanika ze specjalnością konstruktora aparatury mechanicznej, zaś później zdobyłem uprawnienia budowlane. Niezadługo zostałem też odznaczony za całokształt pracy zawodowej Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Z biegiem czasu rosły potrzeby stale rozbudowujących się Zakładów, potrzeby w zakresie nie tylko projektowania przemysłowego, ale i ogólniejszego, a przede wszystkim socjalno-bytowego. Po wielu trudnościach powołano do życia taką właśnie specjalistyczną pracownię, której „szefem”ostałem. Opracowywała ona m. in. szkolny budynek mieszkalny dla nauczycieli, internat, dom zasłużonego pracownika chemii, ośrodki wypoczynkowe w Łomnicy, Krynicy i Rożnowie, instalację c.o. dla całego osiedla.

I tak doczekaliśmy się 30-lecia Zakładów Azotowych, kiedy to odznaczony zostałem Złotym Krzyżem Zasługi. Posiadam również odznakę Przewodnika Pracy i Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Czas szybko leci. Zakłady, w których pracuję, to potężny dzis 40-latek, zaś od momentu który zapowiadał tyle zmian, minęło już 25 lat. I jeszcze raz powtórzę, dla mnie 25 lat wyznaczonej pracy, abowiem nawet na życie osobiste nie miałem zbyt dużo wolnego czasu. Jedyną moją przyjemnością i zarazem odpoczynkiem, to długie spacery, obcowanie z przyrodą. Był jeszcze w ostatnich latach jeden radosny dzień w moim życiu. Jego historia sięga roku 1959 roku, kiedy to za namową mojej żony i wielkiej entuzjastki pracy — przystąpiłismy do organizującej się właśnie spółdzielni budowlano-mieszkaniowej, biorąc na swe barki

ciężar wybudowania domu jednorodzinnego. Po 8 latach ciężkiej pracy, ja i moja rodzina mogliśmy w nim zamieszkać. Patrząc na jego zgrubne i solidne mury otoczone kwiatami, wiem, że powstał on z mojego trudu i pomocy zakładu pracy.

Jesli los nie zdradzi inaczej, za dwa lata będę mógł w nim odpoczywać już jako emeryt, zajmując się ogródkami i wnukami. Wtedy nadejdzie czas na ostateczne podsumowanie.

Stanisław Padlewski

...mojego 25-lecia nie chciałbym przeżyć inaczej

Jako pięcioletni przesiedle- niec razem z rodziną przyby-łem do Tarnowa. Tutaj pamiętnego roku 1944 zastaliśmy inny obraz niż w okolicach Tarnopola, gdzie Niemcy pozabawili nas skałdek dobytku i kazali się wynosić. Byłem zaskoczony spokojem, Tarnów nie przeżywał ogromnych inwazji wojennych, lecz moja rodzina znalazła się bez szans życiowych. Całe szczęście, że miasto zostało niedługo wyzwolone.

W 1945 roku zacząłem uczęszczać do szkoły, potem uczyłem się w „ogólniaku” wybudowanym ze składek załogi Zakładów Azotowych, by w 1956 roku przywdziać czapkę studenta Politechniki Krakowskiej. Studiowałem na wydziale technologii budowy aparatury chemicznej. Pod koniec studiów otrzymałem stypendium z Zakładów i gdy tylko uzyskałem dyplom magistra inżyniera wróciłem do Świerczkowa.

Zaczynałem swój staż zawodowy w dziale głównego mechanika i obserwowałem od początku inny start: Tarnowa II, nie myśląc jeszcze wówczas, że i mnie przyjdzie kiedyś tam pracować. Stało się to w 1964 roku i to całkiem nieoczekiwanie, zostałem wtedy zaangażowany do Zakładu Półspalania — najbardziej nowoczesnego obiektu w polskiej chemii i tak bardzo kapryśnego, nieokleślanego ze względu na swą uniwersalność. Wtedy zaczęły się prace organizacyjne przy tworzeniu służb pomocniczych, gdyż ktoś tam pomyślał, aby remonty na instalacjach półspalania wykonywał ZBACH, co wnet okazało się niemożliwe, po drugie nie było żadnego zaplecza dla przyszłych mechaników. Jednak udało się zebrać zespół ludzi młodych i odważnych, czy też starszych, zaangażowanych całym sercem w sprawy półspalania, dzięki którym mogliśmy przystąpić do prac modyfikacyjnych i remontowych w zakładzie.

Trwa to już 5 rok. Oni właśnie nie potrafili przezwyciężyć panujące ogólne uprzedzenie do półspalania, bardzo szybko dawali sobie radę z trudnościami, to oni są współtwórcami obecnych sukcesów na tej instalacji, jeśli oczywiście o takich można mówić.

Osobiście jestem zadowolony, że miałem szanse pracować razem z nimi, będąc ich — jak to się mówi — szefem, bo oficjalnie jestem mecha-

niem Zakładu Półspalania. Cieszymy się wszyscy razem, że podaliśmy wielu trudnościom, że instalacja półspalania pracuje coraz lepiej, co poprawiło nie najlepszą dotąd atmosferę w kombinacie.

Żałoga mechanika widzi, że jej trud nie poszedł na marne i to chyba jest największe nasze osiągnięcie, jakie podarowaliśmy Ojczyźnie w jej srebrne gody.

Tego sukcesu nie osiągnęlibyśmy bez wydatnej pomocy organizacji partyjnej i związkowej, kierownictwa zakładu i dyrekcji kombinatu.



Mojego 25-lecia nie chciałbym przeżyć inaczej, myślę, iż tego samego zdania są także moi koledy którzy, z nie mniejszym wysiłkiem i zaangażowaniem będą służyć dalszym nitkom półspalania.

Karol Cholewa

Urodziłem się o 20 lat wcześniej...

W Zakładach Azotowych pracuję od 1938 roku, zawsze w tej samej funkcji księgowego. Pamięając okres wojny — można powiedzieć, że pod względem stażu pracy jestem równolatkiem Polski Ludowej. Mieszkając cały ten czas w Mościcach, miałem możliwość przylgania się kolejnym zmianom wewnętrznym i także zewnętrznym, jakie zachodzili w ludziach, pracujących w naszych Zakładach. Ewolucja jest kolosalna — tak, jak nie można poznać Mościć, kiedy przypomni się osiedle z pierwszych lat po wojnie, tak również zmienia się mentalność ludzi. Ten rozmach i gwałtowny rozwój kombinatu — to ich dzieło, piękny pomnik pracy ludzi.

To są wrażenia, które nasuwają się, kiedy patrzymy na kombinat, a z mojej perspektywy — perspektywy działacza sportowego — Moście stały się w ciągu tych 25 lat wspaniałym ośrodkiem rekreacji nie tylko dla tych, co się sportem zajmują czynnie, ale i dla zwykłych mieszkańców osiedla. Ten park, stadion, lodowiska, basen kryty, niebawem cały ogromny obszar Domu Kultury czy trzeba — tu jeszcze słów, żeby wyrazić zadowolenie mieszkanca i takiej dzielnicy?

Nie ma co ukrywać, jak patrzeć na to wszystko, nie mogąc już, niestety, korzystać z wielu obiektów w sposób czynny — ogarnia człowieka zwykły ludzki żal. Myśli sobie wtedy: czemuż nie urodziłem się o te 20 lat później?

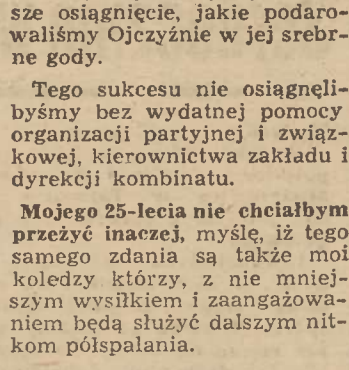
Przez okres istnienia Polski Ludowej wrosiliśmy w Moście razem z żoną całkowicie. Dzieci na się to uczyły, córki obecnie pracują w ZBACH, syn po wojsku wrócił, żeby skończyć Technikum Chemiczne i też na pewno tutaj będzie szukał pracy.

Najważniejsze, co mi się nasuwa, kiedy myślę o minionych 25 latach, to chyba to, że minęły 25 lat spokojnej i codziennej, cierplivej pracy, która się docenia dopiero wówczas, kiedy przeżyło się okres wojny. I to jest najcenniejszą wartością tych dwudziestu pięciu lat — życie w pokoiu. Zwykle, normalne życie ludzkie, pozbawione niepokojów przerażających ich psychiczną wytrzymałość.

A także i to, że niepodobna ocenić spojrzeniem jednego człowieka, wydzwignięcie naszej zrujnowanej, zniszczonej ojczyzny wysiłkiem milionów rąk do takiego stanu i wyglądu, jaki przedstawia ona w dniu dzisiejszym. Tego nie potrafi ująć właściciel żaden mieszkaniec krajów, które nie ucierpiał w czasie wojny nawet w połowie tak, jak Polska. I z tego powinniśmy być wszyscy dumni.

Tadeusz Lach

Mam wielki sentyment do pierwszych lat...



Karol Cholewa

Urodziłem się o 20 lat wcześniej...

W Zakładach Azotowych rozpocząłem pracę jako ślusarz w listopadzie 1946 r., mając 18 lat. Przez okragły rok pomagałem przy odbudowie zniszczonej fabryki i przygotowywaniu do uruchomienia pierwszych instalacji, które miało nastąpić w lipcu 1947 roku.

Historia odbudowy i warunków pracy są znane wielu dzisiejszym członkom załogi kombinatu. Pracowałem wówczas w wydziale gazowym, byłem tam najmłodszym, chociaż tego wcale nie dawało się odczuć, bowiem ze strony starych robotników zawsze spotykałem się ze słowami serdeczności — służyli oni chętnie radami i wskazówkami.

Okres ten był dla mnie wielką szkołą. Szczególnie wspominał ówczesnego kierownika, dziś już nie żyjącego, Henryka Bigos. Pamiętam do dziś entuzjazm z jakim wszyscy pracownicy służyli powstającej z ruin fabryce, aby uzyskać pierwsze tony nawozów. Do tych pierwszych lat po wyzwoleniu czuję wielki sentyment. Przychylność z jaką spotykałem się w Zakładach Azotowych pozwoliła mi również ciągle podnosić kwalifikacje zawodowe. W 1953 roku ukończyłem Technikum Chemiczne, po czym na kilka lat zostałem przeniesiony do Zakładów Chemicznych w Sarzynie, gdzie brałem udział w rozbudowie tamtejszej wytwórni, pracując na stanowisku mistrza zmianowego i później kierownika zmianowego oddziału.

Do Tarnowa wracam w 1950 roku i obejmuję funkcję kierownika, lecz tym razem oddziału termoelektrycznego, a potem formalny i metanolu.

Wreszcie następuje dla mnie niezwykle obfite w wydarzenia okres życia. Zaczynam pracę w Zakładzie Półspalania, pracę trudną, ciekawą i niezwykle wyczerpującą, bo kończę w tym czasie również studia.

Jednakże przyszła pora na „wielki oddech”. Dzisiaj kierowany przeze mnie wydział, nowi i syntety amoniaku coś znaczy w kombinacie, bowiem gdyby przestał on funkcjonować, zabrakłoby tlenu i azotu.

Nasza tlenownia to największy i najbardziej nowoczesny i wysocje automatyzowany obiekt w kraju. Ma też czym pochwalić się załoga. Właśnie ona w ciągu tylko 5 miesięcy opnowała nowoczesny proces technologiczny. Nasi ludzie osiągnęli sukcesy we współpracy z wytwórcami, którzy posiadają już tytuły, pracując też pierwszy w Tarnowie II Oddział Pracy Socjalistycznej. Mogłbym ich stawiać za wzór innym kolektywom robotniczym całego kombinatu.

Gdy dzisiaj patrzę na kombinat, gdy przypominam sobie jego ruiny, nieodparcie nasuwa mi się takie skojarzenie: w tych Zakładach zostawiłem niemałą czastkę swego życia, które nie było dla mnie lekkie — wszystko musiałem zdobywać od początku. A zdobyłem niemało, zwyciężywszy, że zaczynałem od ślusarza.



W Zakładach Azotowych rozpocząłem pracę jako ślusarz w listopadzie 1946 r., mając 18 lat. Przez okragły rok pomagałem przy odbudowie zniszczonej fabryki i przygotowywaniu do uruchomienia pierwszych instalacji, które miało nastąpić w lipcu 1947 roku.

Historia odbudowy i warunków pracy są znane wielu dzisiejszym członkom załogi kombinatu. Pracowałem wówczas w wydziale gazowym, byłem tam najmłodszym, chociaż tego wcale nie dawało się odczuć, bowiem ze strony starych robotników zawsze spotykałem się ze słowami serdeczności — służyli oni chętnie radami i wskazówkami.

Okres ten był dla mnie wielką szkołą. Szczególnie wspominał ówczesnego kierownika, dziś już nie żyjącego, Henryka Bigos. Pamiętam do dziś entuzjazm z jakim wszyscy pracownicy służyli powstającej z ruin fabryce, aby uzyskać pierwsze tony nawozów. Do tych pierwszych lat po wyzwoleniu czuję wielki sentyment. Przychylność z jaką spotykałem się w Zakładach Azotowych pozwoliła mi również ciągle podnosić kwalifikacje zawodowe. W 1953 roku ukończyłem Technikum Chemiczne, po czym na kilka lat zostałem przeniesiony do Zakładów Chemicznych w Sarzynie, gdzie brałem udział w rozbudowie tamtejszej wytwórni, pracując na stanowisku mistrza zmianowego i później kierownika zmianowego oddziału.

Do Tarnowa wracam w 1950 roku i obejmuję funkcję kierownika, lecz tym razem oddziału termoelektrycznego, a potem formalny i metanolu.

Wreszcie następuje dla mnie niezwykle obfite w wydarzenia okres życia. Zaczynam pracę w Zakładzie Półspalania, pracę trudną, ciekawą i niezwykle wyczerpującą, bo kończę w tym czasie również studia.

Jednakże przyszła pora na „wielki oddech”. Dzisiaj kierowany przeze mnie wydział, nowi i syntety amoniaku coś znaczy w kombinacie, bowiem gdyby przestał on funkcjonować, zabrakłoby tlenu i azotu.

Nasza tlenownia to największy i najbardziej nowoczesny i wysocje automatyzowany obiekt w kraju. Ma też czym pochwalić się załoga. Właśnie ona w ciągu tylko 5 miesięcy opnowała nowoczesny proces technologiczny. Nasi ludzie osiągnęli sukcesy we współpracy z wytwórcami, którzy posiadają już tytuły, pracując też pierwszy w Tarnowie II Oddział Pracy Socjalistycznej. Mogłbym ich stawiać za wzór innym kolektywom robotniczym całego kombinatu.

Gdy dzisiaj patrzę na kombinat, gdy przypominam sobie jego ruiny, nieodparcie nasuwa mi się takie skojarzenie: w tych Zakładach zostawiłem niemałą czastkę swego życia, które nie było dla mnie lekkie — wszystko musiałem zdobywać od początku. A zdobyłem niemało, zwyciężywszy, że zaczynałem od ślusarza.

Do uczestników XV Międzynarodowych Związkowych Mistrzostw Polski

Przez cztery dni Tarnów gościł będzie czołówkę lekkoatletów klubów związkowych Polski, Francji, Włoch i Finlandii. Do naszego grodu przybędzie około 600 sportowców związkowych by w dniach 24-27. VII. br. uczestniczyć w XV Międzynarodowych Związkowych Mistrzostwach Polski w Lekkiej Atletyce. Na starcie Mistrzostw w Tarnowie zobaczymy zasłużonych olimpijczyków, reprezentantów kraju i członków kadry narodowej z Ireną Szewińską, Danielem Jaworską, Mirosławą Sarną, Januszem Sidło, Józefem Szmidt, Wiesławem Maniakim, Stanisławem Grędzińskim na czele, oraz wielu młodych i obiecujących lekkoatletów.

Celem Mistrzostw jest uczczenie 25-lecia PRL, podsumowanie osiągnięć klubów związkowych w lekkiej atletyce, wyszukanie młodych talentów sportowych i

zapewnienie im prawidłowego szkolenia pod kątem przygotowań do olimpiady w Monachium.

Przygotowanie silnej reprezentacji narodowej na olimpiadę w

usilnej pracy nad sobą, stałego podnoszenia wyników.

Wszystkich uczestników XV Międzynarodowych Związkowych Mistrzostw Polski w Lekkiej A-

Serdecznie witamy w Tarnowie!

Monachium traktowane jest w ogóle jako główne zadanie sportu polskiego, a więc i związkowego. Mistrzostwa w Tarnowie mają być jednym z etapów tych przygotowań.

Lekkoatletyka to sport młodych. W nich nadzieja na odbudowę sławy polskiej królowej sportu. Dlatego zachęcamy szerokie rzesze młodzieży do uprawiania tej dyscypliny sportowej, do

atletyce serdecznie witamy w Tarnowie.

Zawodnikom życzymy osiągnięcia jak najlepszych, rekordowych wyników, działaczom i trenerom — zadowolenia z postawy sportowców.

Sportowej atmosfery, przyjemnego pobytu w Tarnowie!

KOMITET ORGANIZACYJNY
MISTRZOSTW



Program Mistrzostw

Program Mistrzostw obejmuje następujące konkurencje:

Kobiety: 100 m, 200 m, 400 m, 800 m, 1500 m, 100 ppl., 4x100, 4x400, w dal, wżwż, kula, dysk, oszczep, pięciobój.
Mężczyźni: 100 m, 200 m, 400 m, 800 m, 1500 m, 3000 m, 5000, 10000, 110 ppl., 200 ppl., 400 ppl., 4x100, 4x400, w dal, wżwż, trójskok, tyczka, kula, dysk, oszczep, młot, dziesięciobój, chód 10 000 m.

Przyjazd ekip przewidziano w dniu 24 VII br. Konferencja techniczna — 24 VII br. godz. 16.00 — aula Technikum Chemicznego.

Początek Mistrzostw — 25 VII br. godz. 10.00. Zawody odbywać się będą na stadionie lekkoatletycznym ZKS Unia — przed południem (od godz. 10.00) eliminacje, po południu (od godz. 16.00) — finały.

Uroczyste otwarcie Mistrzostw, połączone z defiladą sportowców — 25 VII br. godz. 16.00 — stadion główny.

W czasie Mistrzostw przewidziano spotkanie z olimpijczykami — 26 VII br. godz. 20.30, w auli Technikum Chemicznego, oraz złożenie wieńca i kwiatów na grobie H. Marusarzówny w Pogórskiej Woli.

Warto wiedzieć

Zakłady Mechaniczne „Ursus” rozpoczęły powojenną produkcję traktorów w dniu 1 maja 1947 roku. W kwietniu ubiegłego roku z taśmy montażowej zjechał 200-tysięczny ciągnik. Warto zaznaczyć, że traktory z „Ursusa” były opracowane przez polskich konstruktorów, a wszystkie zespoły i części wytwarzał przemysł krajowy.

24-27 lipca na stadionie „Unii”

JUŻ TYLKO DNI I GODZINY DZIELĄ NAS OD WIELKIEJ IMPREZY SPORTOWEJ ORGANIZOWANEJ NA TERENIE TARNOWA: XV ZWIĄZKOWYCH MISTRZOSTW POLSKI W LEKKIEJ ATLETYCE, NAZWANYCH RÓWNIEŻ (NIE BEZ RACJI!) MIĘDZYKRAJOWYMI — STARTOWAĆ BĘDĄ BOWIEM W NICH RÓWNIEŻ REPREZENTANCI FRANCJI, WŁOCH I FINLANDII.

Około 600 najlepszych sportowców klubów związkowych, posiadaczy klas mistrzowskich międzynarodowych i krajowych oraz klas pierwszych w lekkiej atletyce, zmierzy swe siły

24 — 27 lipca br. na stadionie Unii. Wśród nich zobaczymy blisko 30-osobową grupę olimpijczyków, reprezentantów kraju i członków kadry narodowej.

Organizatorzy zrobili wszystko by sportowcy do brze czuli się w Tarnowie. Po początkowych trudnościach zapewniono im należyte noclegi, wyżywienie, dojazdy, przygotowano do-

uczestnicy Mistrzostw mieszkać będą w internacie ZSZ (ulica Czerwonych Kłonów), Domu Dziecka, hotelu zakładowym oraz hotelach tarnowskich. Po-

ejalną ekipę, która w „Azotach” kręci film „40 lat Zakładów Azotowych”. Zaproszono także do nakręcenia film z Mistrzostw ekipę polskiej TV, a do transmitowania finałów — „Pol-

Winczura, E. Gerhardt, K. Skórka, W. Mikosz, S. Lipa, K. Nowak, Z. Mikosz, S. Bukowski, R. Gnat, A. Kopeć, J. Kłis i J. Okas). Obszerna relację z Mistrzostw prześlemy Czy-

Zadania eksportowe wykonano z nadwyżką!

108 proc. w I półroczu

Zakłady Azotowe w Tarnowie w oparciu o maksymalne wykorzystanie zdolności produkcyjnych zwiększają równolegle dostawy swoich wyrobów na rynki zagraniczne. Dowodem tego jest stale zwiększający się eksport nie tylko wartościowo ale i asortymentowo.

W okresie I półrocza wysłano 27 asortymentów towarowych na ogólną wartość 9 378 tys. zł dewizowych, co w złotych obiegowych daje kwotę 137.826 złotych — wykonując tym samym zadania planowane w 108 procentach.

W porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego stanowi to wzrost o 71,4 proc., a więc dynamika wzrostu wartości eksportu jest bardzo duża.

Odbiorcami były 23 kraje i to w większości kraje strefy dolarowej, m. in. Anglia, Holandia, Hiszpania, Jugosławia, Kanada, NRF, Pakistan, Szwecja i Turcja, natomiast z państw socjalistycznych najpoważniejsi odbiorcy to ZSRR, Węgry i NRD.

Podstawowym asortymentem eksportowym w omawianym okresie był polichlorek winylu suszony. Będzie on również decydował o wielkości eksportu „Azotów” w okresach następnych.

W okresie I półrocza wykorzystując korzystną sytuację na rynku zachodnioeuropejskim, wyeksportowano do Francji, NRF i Holandii 1000 ton akrylonitrylu stanowiącego nadwyżkę bilansową po pełnym pokryciu potrzeb krajowego odbiorcy, łódzkiej „Anilany”. Akrylonitryl jako podstawowy surowiec do produkcji włókna wełnopodobnego, jest obecnie artykułem wielce poszukiwanym na rynkach prawie całego świata.

Drugim artykułem koniunkturalnym i wysoko opłacalnym w eksporcie jest hexamina techniczna. Zdolność jednak produkcyjna oparta o bilans formalny, jak również duże potrzeby krajowe nie zezwalają jednak na pokrycie pełnych potrzeb odbiorców zagranicznych, pomimo że plan eksportu w tym asortymencie zarówno w I półroczu, jak i w całym roku będzie przekroczony.

Rozpoczęty w bieżącym roku eksport siarczanu amonu przebiegał planowo. Wyeksportowano do Jugosławii i NRD 12 081 ton. Całkowite jednak powodzenie tego eksportu szczególnie w okresie II półrocza zależeć będzie przede wszystkim od pełnego i rytmicznego podstawiania przez PKP odpowiednich wagonów (MC i RIV z zastawami) zdolnych do ruchu międzynarodowego.

Należy jednak przypomnieć, że tak samo, jak w I półroczu PKP, a szczególnie DOKP Rzeszów zrobi wszystko, żeby potrzeby Zakładów Azotowych na wagony były w pełni pokryte.

Należy również stwierdzić, że wszystkie asortymenty za wyjątkiem kaprolaktamu są opłacalne w eksporcie.

Właściwa atmosfera w Zakładach oraz dobra w ostatnim okresie współpraca z CHZ „Ciech”, dają gwarancję, że eksport będzie w dalszym ciągu zwiększany.

ZET

Wielka impreza sportowa w Tarnowie

silki spożywać będą w stołówce i salach OUP w Tarnowie — Świerczkowie.

Dojazd ekip z Tarnowa zapewnia organizator.

Poszczególne ekipy otrzymają ponadto specjalnych opiekunów.

W przygotowaniach do Mistrzostw wydatnej pomocy udzieliła dyrekcja kombinatu i Rada Zakładowa oraz kierownictwo Zakładu Szkolenia Zawodowego — zapewniając po mieszczenia dla zawodników, transport i obsługę zawodów. Ponadto ZOS udostępnił namioty na punkt sanitarny i sekretariat zawodów.

Przebieg Mistrzostw będzie filmowany przez spe-

cialną ekipę, która w „Azotach” kręci film „40 lat Zakładów Azotowych”. Zaproszono także do nakręcenia film z Mistrzostw ekipę polskiej TV, a do trans-

mitowania finałów — „Pol-

Winczura, E. Gerhardt, K. Skórka, W. Mikosz, S. Li-

pa, K. Nowak, Z. Mikosz, S. Bukowski, R. Gnat, A. Kopeć, J. Kłis i J. Okas). Obszerna relację z Mi-

strzostw prześlemy Czy-

Dziękujemy...

...za pozdrowienia, które przesłali nam:

Andrzej Szymkiewicz z Gdyni,

Lodzia Krzak z Pławnej,

Mieczysław Gacoń z Mistrzostw Polski w szalomie kajakowym w Nowym Sączu,

Józef Czosnyka z Festiwalu Zespołów Artystycznych Wojska Pol-

skiego w Polczynie Zdroju,

Jerzy Florek z wczasów nad Morzem Czarnym w Albanii,

piłkarze Unii Tarnów wraz z kierownictwem z obozu piłkarskiego w Gdyni,

samorząd kolonii i kolonistów przebywający na wypoczynku w Zmigrodzie.



brze teren zawodów — obiekty przyzakładowego klubu oraz miejsca treningów i rozgrzewek, oddając do dyspozycji lekkoatletów również stadion główny, płytę piłkarską i tor żużlowy.



Zakład zatrudnia kilka setek ludzi i dlatego przeciętny pracownik mało, albo nie może powiedzieć o kimś, kto pracuje w innym wydziale, jeśli nie jest to przypadkiem jego kolega.

Dyrektor naczelny przytoczony problemami administracyjnymi zna zaledwie kierowników poszczególnych komórek i część najstarszych pracowników.

Zofia W. jest zwykłym, szeregowym pracownikiem, a mimo to zna ją każdy. Nie jest ani przodownicą pracy, ani działaczką społeczną, a urodą także nie grze jej. Cóż jest więc źródłem jej popularności w zakładowym światku?

Otóż Zofia jest szalenie utalentowaną i pracowitą pisarką. Nie pisze wprawdzie powieści, poezji, czy dramatów, ale jej pisma wolać za to dramaty,

choć oparte są na fikcji, względnie drobnych zmyśleniach. Gatunek uprawianej przez nią twórczości zwi się powszechnie donosem, a urzędowo skargą, prośbą, czy zażaleniem. Adresatami są jednostki powiatowe, wojewódzkie, a najczęściej centralne wszystkich organizacji politycznych i społecz-

nień itd. Koszty delegacji i diet kontrolerów sięgały kilku tysięcy złotych.

Aż wreszcie miarka się przebrała. Jedną z pracowników oszkalowaną w kolejnym donosie, jako taka „co z każdym chłopcem...” zaskarżyła donosicielkę o znieśławienie.

Za pierwszym posypały się dalsze akty oskarżenia.

Krytyka i rozróbka

nych, a także władz państwowych.

Gdyby zebrać wszystkie te „utwory” z okresu kilku lat, byłoby ładne kilkadziesiąt stron, lektura zaś doprowadziłaby do wniosku, że wszyscy pracownicy to złodzieje, bandyci, chuligani, zaś pracownice — głupie i lekko się prowadzące.

Jedyną „sprawiedliwą” była oczywiście sama pisząca.

W wyniku donosów zjeżdżały do zakładów liczne kontrole, ale nie stwierdziły nigdy żadnych nadużyć. Angażowały za to kilkunastu ludzi tracących czas na pisanie oświadczeń, wyjaś-

Ludziom rozwiązały się języki. Na naradach zaczęto żądać zwolnienia rozrabiającej z pracy.

W tym czasie sąd ogłosił wyrok. Zofia W. skazana została łącznie na karę pięciu miesięcy aresztu z zawieszeniem i czterech tysięcy złotych grzywny.

Kiedy została osadzona w zakładzie karnym zakład rozwiązał z nią stosunek pracy.

★

Na marginesie tej sprawy warto poczynić parę uwag na temat granic dopuszczalnej krytyki. Jest ona popie-

rana przez władze polityczne i państwowe, jako społeczny oręż ludzi pracy w walce z nadużyciami i kumoterstwem.

W stosunku do osób usiłujących tłumić krytykę wyciągane są surowe konsekwencje. Krytykujący mają zagwarantowaną bezkarność, jeśli bronią słusznego interesu społecznego w dobrej wierze. Stawiane w zażaleniach zarzuty mogą się nawet nie potwierdzić, a mimo to osoba żałująca się nie poniesie żadnych konsekwencji, jeśli była przekonana (nawet błędnie) o ich prawdziwości.

Jednakże od krytyki społecznej uzdrawiającej należy odróżnić krytykanctwo czy rozrabiaństwo praktykowane złośliwie po to, by oszkalować uczciwych ludzi, poderwać zaufanie do ich pracy i osiągnięć.

Krytykanctwo działa destrukcyjnie, powoduje niezadowolonych krzywdę wielu ludzi, dezorganizuje pracę i naraża także państwo na straty materialne.

Dlatego władza ludowa, popierając krytykę, karze równocześnie i to surowo krytykanctwo i rozrabia-

OBSERWATOR

„Świerczkowiaków” turne zagraniczne

Bezsprzecznie najwięcej laurów naszemu kombinatowi na niwie artystycznej przysparza zespół pieśni i tańca „Świerczkowiacy”, który ostatnio zapracował na nowe wyróżnienie, jakim jest zakwalifikowanie tej grupy na wyjazd do NRD. Ten wyjazd zagraniczny świerczkowskich amatorów organizuje Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz „Pagart”.

Pobyt „Świerczkowiaków” u naszego zachodniego sąsiada potrwa od 27 sierpnia do 4 września br. W tym czasie dadzą oni kilka koncertów w Karl — Marxstadt oraz w tamtejszej TV z okazji obchodzonych w NRD uroczystości ćwierćwiecza Polski Ludowej. Planuje się wizytę w kombinacie chemicznym Leuna — Werke, gdzie również nasi przyjaciele niemieccy obejrząby tarnowskich tancerzy i śpiewaków.

„Świerczkowiacy” wybierają się w 39-osobowym składzie, łącznie z kapelą ludową. Zabierają oni ze sobą niemałe bagaże, bo aż około 140 kompletów strojów krakowskich, łowickich, rzeszowskich, kurpiowskich, aby móc zaprezentować dobrze wyrobionej publiczności niemieckiej program „Wisła do Bałtyku” oraz obrazki: kurpiowski i rzeszowski. Również kapela jest w stanie wystąpić w pełnospektaklowym programie.

Całość występu „Świerczkowiaków” będzie przygotowywana przez „triumwirat” instruktorski: Bożena Nizańska, Mieczysław Stach, i Andrzej Radzik.

(zyk)

POZ umysłowe RYWKI

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

POZIOMO: 1. kasa oszczędności (skrót kasy oszczędności), 3. góry w Europie, 6. do przesiewania, 9. derka, 11. partia, która powstała w Paryżu (1892), 12. dola, 13. liczebnik, 14. pytanie przy zakupie, 15. jezioro w Abisynii, 17. napój, 19. „pokój” w języku naszych sąsiadów, 20. pieniądz Kambodży, 22. może być pszczoł, 23. metropolia Azerbejdżanu, 25. Tarnów, Kraków, Brzesko, 28. rzeka w Afryce Płd. 29. zwierzę północny, 31. pieniądz włoski, 33. pyłajnik, 34. organizacja młodzieżowa, 36. była T. Kościuszki, 37. zatknięcie piłki z siatką, 39. skorupiak, 42. bela drewniana lub stalowa, 43. łyżwy na kółkach, 44. do pisania zadań, 45. siedziba KRN i PKWN, 47. partia, która powstała w 1942 roku, 49. najniższy głos kobiecy, 52. były „Szare...”, 57. powieść Nałkowskiej, 58. stopień wojskowy, 59. marka motoru, 61. imię żeńskie zdrobn. 63. pozostałość po ścięciu drzew, 68. specjalista, 70. ssak morski, 72. mieszkaniec państwa europejskiego, 73. duże pokoje, 75. pisarz francuski (1804-57), 76. futuro z tchórza, 78. miejscowość podwarszawska, 80. ischias, 81. nabiał, 82. jak Wisła szeroka, 83. do wywabiania plam, 84. oprawca, 85. lewy dopływ Odry, 86. statek kpt. Teligi, 87. organizacja podziemna (fonetycznie).

PIONOWO: 1. król Troi, 2. obsługujący aparat, 3. pierw. chem. o l. atom. 85, 4. bóg pasterzy, 5. walczymy o niego, 7. pierw. chem. o l. atom. 39, 8. imię męskie, 9. wyższe bezklasowe stadium społeczeństwa, 10. smaczna ryba, 16. to samo co 61 poziomo, 18. Turku, 21. litera fonetycznie, 24. litera fonetycznie, 26. nuta, 27. symbol tytanu, 29. pierwiastek promieniotwórczy, 30. faza księżyca, 31. miejsce swobodne, 32. matka Zeusa, 33. bohater „Stawki”, 35. okręty na dnie morza, 38. maszyna rolnicza, 39. rozruchy, bunt, 40. załącznik, 41. szal z futra, 44. uciekinier, 46. może być... pracy, 48. jest papieru, 50. rzeka w Syberii Wsch. 51. wydany w Chełmie w 1944 r., 52. prawy dopływ Wisły, 53. struś australijski, 54. imię żeńskie, 55. imię Cembryńskiej, 56. szata ułożona w fałdy, 60. rów kopany pod ogniem, 62. werniks chiński, 63. autor pamiętników (ok. 1636-1701), 64. inicjały autorki „Marty”, 65. kij, słup, 66. biały napój, 67. litera grecka, 68. stronictwo skupiające chłopów, 69. ozdoba nioch, 71. pismo w „Przekroju”, 74. inicjały znakomitego historyka i poety (1733-96), 77. śpiewający ptak, 79. polityka gospodarcza w Rosji Radz. (1921).

Po rozwiązaniu krzyżówki, litery zawarte w kratkach ponumerowanych w prawym rogu u dołu od 1 do 23, dadzą aktualne hasło.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy nagrodę w postaci bonu towarowego.

Rozwiązania, wyłącznie na kartkach pocztowych prosimy nadsyłać na adres redakcji do dnia 29 lipca br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 24 (246)

POZIOMO: Wo, hak, Ufa, SC, konglomeracja, tran, sformator, Artekt, frak, Arno, abak, szop, oracz, kompromitacja, lekkoatletyka, Ra, May, wal, pa.

PIONOWO: wakaty, fasolka, foremka, chabry, Ankara, aceton, młot, Fr, re, Bamako, Kordowa, szteka, orczyk, skalar, ro, tama, ci, Parana.

Aktualne hasło „Wszyscy do urn wyborczych”.

Nagrodę, za trafne rozwiązanie krzyżówki, w postaci bonu towarowego otrzymuje Elżbieta Wilga, Tarnów, ul. Krakowska 22/4.

Po odbiór nagrody prosimy zgłosić się w redakcji.

Z wizytą w Zakrzowie

Nawet sołtys jest chemikiem

Niewielka wieś Zakrzów, chociaż pozostająca w cieniu znanych jeszcze przed wojną Mikołajowic i odgródzona dzisiaj od Tarnowa linią podziału terytorialnego (leży już w powiecie brzeskim) ma swoje tradycje społecznego działania. Straż Pożarna powstała tam jeszcze w 1926 roku, w 3 lata później miała własną sikawkę, a teraz ma obszerną remizę, basen przeciwpożarowy — to już powstało w ostatnim ćwierćwieczu sumptem wszystkich mieszkańców — i samochód otrzymany za dobre wyniki w szkoleniu.

Zakrzowscy strażacy zdobywali laury na zawodach wojewódzkich, ba — w 1967 roku wyprzedzili nie tylko kogoś, bo jednostkę naszego kombinatu i zajęli III miejsce. Nie tak dawno otrzymali od mieszkańców wsi sztandar na swoje 40-lecie. Działają również drużyna młodzieżowa z aspiracjami na pierwsze miejsce w województwie... A w niej jak i w całej wsi nie brakuje ludzi, którzy po godzinie 16 zdejmują odblaski roboczą, w jaką ubrały ich Zakłady Azotowe i biorą się do domowych zajęć. To chłopo-robotnicy, chociaż ten pierwszy członek nie zawsze znajduje pokrycie w rzeczywistości. Uważają się za załogę „Azotów”, ciągle mówią: „nasze zakłady”, „nasza (tj. przyzakładowa biblioteka”. Na 60 numerów w Zakrzowie z 40 zawsze ktoś dojeżdża do kombinatu za Dunajcem, nieraz po dwoje, troje z domu.

Dojeżdżają też do Zakładów Mechanicznych, ale

ry obchodził już swoje 10-lecie pracy w kombinacie, — we wsi dzierży kierownictwo świetlicy, a że jest postawny to słuchają go wszyscy. Józef Kubowicz z Zakładu Chłoru aktywnie działa w organizacji partyjnej i OSP, do działaczy wiejskich zalicza się Franciszek Stawarz z Zakładu Transportu Kolejowego, spory udział w sukcesach OSP ma jej komendant Kazimierz Szezupek, dla odmiany pracownik ZMT.

Reportera interesuje drobny ostatni ćwierćwiecza tej „azotowej” wsi.

Zakrzowianie z dumą mówią o instalacji sieci elektrycznej, zrobili to systemem gospodarczym, jednak najczęściej cieszy ich popularyzacja zwany „Ludowiec”. Właśnie znajdujemy się w jego wnętrzu. Uderza czystość sali teatralnej, jest duża scena.

— Tę scenę chcielibyśmy bardziej zagospodarować

słyszę od tamtejszych działaczy.



Prezentuje się drużyna młodzieżowa zakrzowskiej OSP, ze sztandarem, który jednostka otrzymała od mieszkańców wsi na swoje 40-lecie.

Fot. J. Iwański

„azotniacy” mają przewagę i oni też nadają ton życiu wiejskiemu w Zakrzowie. Nawet sołtys wsi Stanisław Korzec zamienia się codziennie w chemika. Marian Krzos był kiedyś organizatorem życia k.o. we wsi, przewodniczył ZG ZMW i kół ZMW, teraz sekretarzuje POP, prowadzi punkt biblioteczny i od 1953 roku pracuje w warsztacie szklarskim Zakładu Badawczego. Jest dmuchaczem, zaczynał od ucznia. Dmucanie nie przeszkadza mu w pracy społecznej, a to, że pozostaje nadal w kawalerskim stanie daje mu na nią więcej wolnego czasu. Podobnie — Jerzy Michałek — ślusarz z wydziału amoniaku, któ-

łączy. Chcemy urządzić kulisy, zainstalować kolorowe światła — dodają inni. Wiadomo, że scena to „oczko” w głowie J. Michałka i M. Krzosa — przecież kiedyś ten ostatni prowadził zespół dramatyczny i estradowy, które swe występy dawały w okolicy i powiatowym Brzesku.

Estetycznie wymalowane ściany „Ludowca” to także czyn społeczny wsi. W przedsiwzięciu Domu Ludowego trwają zawody tenisowe stołowe, ponocne zawodnicy LZS liczą się aż w powiecie w tej dyscyplinie. Świetlica ma aparat radiowy i telewizyjny, przyjeżdża tutaj kino objazdowe.

Prowokuje sekretarza POP, aby opowiedział coś

o punkcie bibliotecznym, który mieści się w jego mieszkaniu.

— Było to tak — zaczyna M. Krzos. Spotkała mnie znajoma i mówi — wiesz, wyczytałam już wszystkie książki w bibliotece gromadzkiej. Może byś coś wykombinował ciekawego z „Azotów”. No cóż udałem się do kierowniczki p. Ziembowej i, gdy wyszedłem z biblioteki to już byłem księgonoszem. Nosilem tomy przez kilka miesięcy, aż doszedłem do wniosku, że mógłbym prowadzić punkt wypożyczeń. Dostałem z biblioteki zakładowej 100 pozycji, dołączyłem własny księgozbiór i dzisiaj mam około 60 czytelników, czyli prawie po jednym z każdego domu. Teraz czekam na przeprowadzkę biblioteki do nowego DK, bo mam obiecany szafę oszkloną.

Teraz tow. Krzosowi zostało zlecone przez POP zadanie uaktywnienia wspólnie z kółem ZMW i OSP życia k-o we wsi.

Padają różne propozycje od zakrzowskich działaczy. Staram się wszystko wynotować. A więc będą reaktywowane dawne zespoły, a nawet powstanie zespół dziecięcy, wspólnie z Domem Kultury „Azotów” zostanie przeprowadzony konkurs czytelnicy i być może wystąpią amatorzy tej placówki. A w ogóle Zakrzów chciałby szeroko współpracować z DK. Do ataku szykuje się LZS, po ostatnim meczu „poborowi” — „rezerwiści”, wszyscy we wsi chcieliby mieć drużynę piłkarską.

Nasza rozmowa szybko schodzi na zagadnienia dotyczące perspektyw rozwojowych wsi. Zakrzowianie chcą też mieć gaz i wodę, bo przecież przewody gazu weciągną się niedaleko, a również takie same z wodą będą niedługo montowane obok wsi. Nie byłoby my gorsi od niedalekiej Łysej Góry — mawiają podczas różnych zebrań. Muszą z tym chyba nieco poczekać, ale na pewno dopną swego. Taką perspektywę zdaje się potwierdzać rola i autorytet, co prawda nieliczne, ale w 50 proc. złożonej z „azotniaków”, organizacji partyjnej we wsi. Ona to mobilizować będzie zakrzowian do realizacji tego ambitnego celu. Z drugiej strony nie powinien pozostać na uboczu sam kombinat, ten pomógłby niemało, np. przy założeniu telefonu, do którego zakrzowianie dołożyliby się z pozostałymi z nagrody za czystość wsi 10 tysiącami złotych i tzw. niefachową robocizną...

ZYGMUNT KOPER

Druk Rzesz. Zakł. Graf. E-2

Nasz konkurs

Nasz konkurs z okazji 25-lecia PRL ma na celu, obok przyjemnej zabawy, poinformowanie czytelników o ważniejszych zagadnieniach gospodarczych i kulturalnych, które w ciągu 25 lat zmieniły oblicze naszego miasta. Pierwsze litery odgadywanych wyrazów (za wyjątkiem nr 15, gdzie należy wpisać literę ostatnią) dadzą poszukiwane hasło.

Rozwiązania należy przysyłać wyłącznie na kartkach pocztowych do

dnia 31 lipca br. na adres redakcji „Tarnowskich Azotów”.

Na zwycięzców konkursu czekają następujące nagrody:

I — kupon towarowy o wartości 500 zł;

II — kupon towarowy o wartości 400 zł;

III — kupon towarowy o wartości 300 zł;

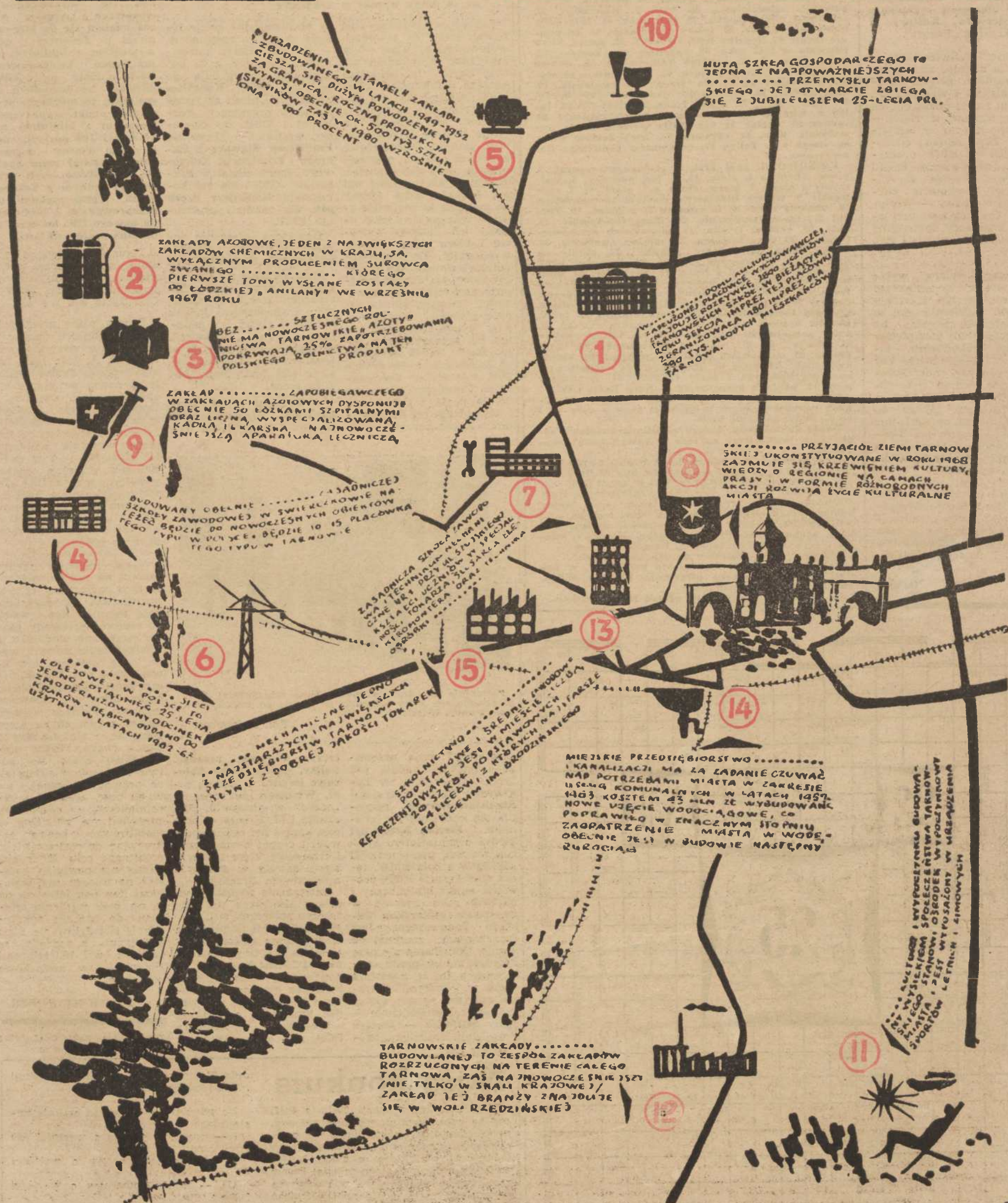
IV — kupon książkowy o wartości 150 zł;

V — Kupon książkowy o wartości 50 zł.

TARNÓW

KONKURS

W 25. LECIU PRL



Warunki i lista nagród konkursu na str. 7